

## Spis treści

### 111 Duch Święty obiecany

Pan wyjaśnił, że Duch Święty to pocieszający, prowadzący, wyjaśniający i pomocny wpływ dla ludu Bożego.

### 115 Lekcja o Boskiej opatrności

Dopatrując się Boskiej opatrności w sprawach Mojżesza, widzimy ją we wszystkich szczegółach.

### 118 Każdy z nas sam za się odda rachunek Bogu

Apostoł chce przekazać myśl, że słabsi bracia nie są po to, aby sądzić albo napiętnować innych, ani silniejsi bracia nie są po to, aby sądzić czy napiętnować słabszych.

### 123 Modlitwa o przyjście Królestwa

Zanosząc prośby do Boga, uznajemy Go za źródło wszystkiego.

### 126 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 12

Pieniądz daje możliwości, które dla wielu stają się pokusą i pożądaniem.

### 127 Myśli i zdania

### 128 Dzieło poświęcenia

Wola, życzeniem Bożym jest, aby to dzieło postępowania i w nas się rozwijało aż do zupełnego skompletowania.

### 131 O powrocie Pana

Pan przestrzega przed cieleśnym spojrzeniem na Jego powrót, a zarazem podaje ilustracje, które dla tych, co duchowo rozsądzają, są zrozumiałe.

### 134 Skłanianie naszych uczuć ku niebu

Jeżeli miejsce w naszym sercu wypełnimy rzeczami ziemskimi, ambicją i ziemską miłością, to czy znajdzie się miejsce na rzeczy bez porównania piękniejsze i ważniejsze?

### 137 Echa z konwencji

### 137 Czy Jezus uznał wszystkie pokarmy za „czyste”?

### 143 Wykłady z Baia Mare

### 143 Nekrologi

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

#### ceny:

prenumerata roczna: 33 zł  
pojedynczy numer: 5,50 zł

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

#### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nowosądecka 74,  
30-683 Kraków  
tel. fax 12 265 00 95

#### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

#### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958

nakład: 1000 egz.

## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Przed Wami kolejny numer naszego czasopisma. Jak mi wiadomo, wielu z Was lekturę „Na Straży” rozpoczyna od końcowych stron. W tym numerze lista tych, którzy zakończyli swą ziemską pielgrzymkę, jest wyjątkowo długa; pożegnaliśmy w ostatnim czasie aż dziesięcioro z naszego braterstwa. Wielu z Was zapewne zastanawia się, czytając, co to znaczy: „przeżył ponad 60 lat w Prawdzie” lub „chrzest przyjęła w 1938 roku”. Za tymi suchymi liczbami i datami kryją się życiorysy naszych współbraci, ich radości, smutki i cierpienia dla Pana. Często, patrząc na nich, uczyliśmy się, jak wytrwać w służbie dla Pana. Lektura tej strony uczy nas również, że nasze poświęcenie niekoniecznie musi trwać tak długo, i skłania do postawienia pytania: „Czy jestem gotowy, gdy Najwyższy zechce skrócić moją pielgrzymkę?”

Ale to nie koniec lekcji, jakie możemy wyciągnąć, czytając przedostatnią stronę naszego czasopisma. Może być ona dla nas również ważną wskazówką miejsc, rodzin i domów, które potrzebują naszej pomocy i duchowego wsparcia.

„Lepiej iść do domu żałoby, niż iść do domu biesiady, przeto, iż tam widzimy koniec każdego człowieka, a żyjący składa to do serca swego” (Kazn. 7:29).

# Duch Święty obiecany

■ WATCH TOWER

„JEDNO CIAŁO I JEDEN DUCH...”

„Ja prosić będą Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki” – Jan 14:16.

## Lekcja z Ewangelii według św. Jana 16:4-15

Niniejszą lekcję Pan wypowiedział w drodze do Ogrójca w nocy, której był wydany. Powiedział uczniom, iż powinni spodziewać się, że ludzie ich nie rozumieją, będą ich prześladować i znieważać. „*Ale mci wam powiedział, abyście, gdy przyjdzie ta godzina wspomnieli na to, że m Ja wam powiedział*” (Jan 16:4). Pan nie mówił im wszystkiego, co miało ich spotkać, tylko napomknął: „*Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie*” (Jan 16:12). To samo może być powiedziane o wszystkich, którzy kiedykolwiek staną się uczniami Pańskimi. Dochodzić będą do coraz większej światłości, ale doświadczenia i trudności, jakie mają przyjść na nich, będą przed nimi zakryte do czasu, aby nie przestraszyły ich przed czasem. „*Dosyć ci ma dzień na utrapieniu swoim*” (Mat. 6:34). Nie było to oszukiwaniem ani zwodzeniem uczniów, aby czynili coś przeciw swojej woli. Gdy chcemy przedsięwziąć pierwsze kroki, Pan ostrzega nas, że jeśli nie niesiemy swego krzyża, idąc za Nim, nie możemy być Jego uczniami. Jeżeli w rzeczywistości i szczerze podejmiemy ten krok, to napotkamy na wiele trudności, bez martwienia się o to, co na nas ma przyjść w przyszłości. Zapewne, gdybyśmy wiedzieli naprzód, jakie próby na nas przyjść mają, to niepotrzebnie byśmy się nimi trapiли, tym bardziej, że w początkach zaledwie po części mogliśmy ocenić słowa naszego Pana: „*Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonuje się w słabości*” (2 Kor. 12:9), jak również zapewnienie: „*Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście znosić mogli*” (1 Kor. 10:13). Gdy lud Boży stopniowo postępuje śladami Mistrza, przekonuje się, że te obietnice są prawdziwe, oraz otrzymuje pomoc i stwierdza, że nie przechodzi więcej prób, aniżeli może znieść, a chociaż późniejsze próby są o wiele cięższe niż na początku drogi, to jednak przez wzrost w łasce i w znajomości może je znieść.

Wielu nie mogło zrozumieć, jak Pan mógł dopomagać swojemu prześladowanemu ludowi, nie będąc osobie obecny na ziemi. W naszej lekcji Pan wyjaśnił tę rzecz jak mógł najlepiej. Moc, czyli wpływ, którym posilał swój lud, nazywa Duchem Świętym, duchem Bożym, duchem Chrystusowym i duchem prawdy, a także mocą, pocieszycielem lub pomocnikiem. Pan nie mówił, że pošle inną osobę, aby się nimi zajęła lepiej, niż On Sam mógł to uczynić. Obiecał zesłać im ducha, wpływ, moc, a ta moc pochodziła od Ojca i od Niego.

Lud Boży przez tego ducha miał społeczność z Ojcem i z Synem. Wyrażenie ‘Duch Święty’ jest rodzaju męskiego, co jest zupełnie na miejscu, jako że określenia ‘Ojciec’ i ‘Syn’ też są rodzaju męskiego.

## Trójca Święta

W ciemnych wiekach panowało wielkie zamieszanie, przez co czyste nauki Słowa Bożego zostały wypaczone. Biblia w owych czasach była mało w użyciu. Na podstawie nauki o sukcesji apostoelskiej rozumiano, że biskupi byli natchnieni Duchem Świętym tak jak apostołowie. Gdy biskupi zbierali się na naradę, ich decyzje w sprawach doktrynalnych były uważane jako posiadające autorytet apostoelski. Przeoczono fakt, że Pan wybrał tylko dwunastu apostołów i nie mówił nic o następcach, a w Objawieniu św. Jana jest pokazane, że nie miało być żadnych następców. Ukazane tam Nowe Jeruzalem miało gruntów dwanaście, a na tych gruntach dwanaście imion dwunastu apostołów Barankowych (Obj. 21:14).

Wpływy greckich filozofów na Kościół dają się zauważyć w drugim stuleciu, i około tego czasu pojawiło się wiele błędów. O naszym Panu rozumiano, że jest równy Sokratesowi i Platonowi, zaprzeczono Jego przedludzkiej egzystencji. Niektórzy z wierzących posunęli się do drugiej krańcowości, głosząc, że Pan był równy Ojcu, co sprzeciwiało się własnym słowom Pana (Jan 10:29, 14:28). Następnie wyłoniła się dyskusja o Duchu Świętym i ci sami ludzie o krańcowych poglądach znów obstawali przy tym, że jest trzech Bogów: Ojciec, Syn i Duch Święty, „równi w mocy i chwale”.

Gdy uznano, że Ojciec, Syn i Duch Święty są sobie równi, to w rzeczywistości potwierdzało to, że oni nie są jedną osobą; lecz jakby na przekór temu ustanowiono dogmat, że Ojciec, Syn i Duch Święty są jedną osobą. Takie niebiblijne i nielogiczne rozumowanie nie mogło wytrzymać krytyki, dlatego ci, co to popierali, byli zmuszeni uciekać się do różnych wykrętnych argumentów. Jedni twierdzili, że jest trzech bogów w jednej osobie, inni zaś utrzymywali, że są trzy osoby w jednym bogu. Ani jedni, ani drudzy nie mogli wyjaśnić swojego nierozumnego poglądu, więc użyli owego tak użytecznego dla błędu i przesądu pojęcia: ‘tajemnica’. Mówią nam, że sprawa Trójcy jest tak tajemnicza, że ani oni, ani nikt inny nie może jej zrozumieć. Jeżeli sami nie rozumieją, to nie

powinni przy tym obstawać, ale to nie znaczy, że mają milczeć ci, co rozumieją fakt, iż cała ta tajemnica jest tylko ludzkim wymysłem i że biblijna nauka w tym przedmiocie jest zupełnie jasna, prosta, harmonijna i zadowolająca.

Gdy Apostoł mówił o Bogu, wyraził się następującymi słowami: „*Ale my mamy jednego Boga*” (1 Kor. 8:6), a nie trzech; dalej mówi, że ten jeden prawdziwy i żywy Bóg jest Ojcem, następnie dodaje, że jest jeden Pan, Jezus Chrystus. Ten sam Apostoł stwierdza, że Ojciec nader wywyższył Pana Jezusa i dał mu imię ponad wszelkie imię, aby wszyscy czcili Syna, tak jak czczą Ojca (Filip. 2:9-10; Jan 5:32). To znaczy, że są dwie osoby, bo inaczej jedna osoba nie mogłaby wywyższyć i uczcić drugiej. Jeżeli Syn miał być czczony tak jak Ojciec, to znaczy (jak ten i inne wersety o tym mówią), że Syn jest uczestnikiem boskiej natury, że jest wywyższony do chwały i dostojęstwa „*wysoko nad wszystkie księstwa, zwierzchności i moce*” (Efezj. 1:21), w nagrodę za to, że był posłuszny woli Ojca, według Jego postanowienia przyszedł na ten świat i swoim życiem odkupił ludzkość (Efezj. 1:20-22). Nasz Pan, zanim przyszedł na ziemię, a nawet zanim świat został stworzony, był Logosem, czyli Słowem, lub posłańcem Boga JHWH i bogiem, czyli możliwym, wyższym od aniołów. „*Wszystkie rzeczy przez nie [Logos] się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało*” (Jan 1:1-3).

Gdy Apostoł mówi o Ojcu i o Synu, mówi jako o dwóch oddzielnych osobach, a wcale nie wspomina o Duchu Świętym, że jest inną osobą lub trzecią częścią Boga. To nie znaczy, że ignoruje Ducha Świętego; we wszystkich listach Apostoł, mówiąc o Duchu Świętym, wyraża się, że jest on duchem Ojca, duchem Syna, że Duch Święty reprezentuje Ojca i Syna w Kościele. Gdy czytamy, że Bóg jest duchem, to również nie mamy rozumieć, że Duch Święty jest osobą, ale że słowo tu użyte oznacza ducha osoby, jej moc, wpływ, wolę, zamiar lub cokolwiek, co pochodzi od osoby. Jest powiedziane, że Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna, jako ich wpływ i moc dana Kościołowi, czyli poświęconym wierzącym, a następnie oddziałuje na tych, z którymi oni się stykają, jest to zawsze dobry duch, czyli wpływ, różni się zupełnie od ducha, czyli usposobienia lub wpływu świata, od ducha grzechu, od ducha antychrysta itd.

### **„Duch Święty jeszcze nie był dany”**

Nasz Pan powiedział swoim zasmuconym i zakłopotanym uczniom, że musi ich opuścić i iść do Ojca, który Go posłał. Uczniowie nie pytali się Go, dokąd pójdzie, bo wierzyli Jego słowom, że On przyszedł od Ojca i miał z powrotem iść do Ojca, lecz na myśl, co oni poczną bez Pana, smutek nappełnił ich serca. Zachodziło też pytanie, jak obietnica Królestwa wypełni się, jeżeli On odejdzie? Czy Pan ich zwodził przez trzy lata? Uczniowie nie wątpili w Pana, ale byli zmieszani.

Pan powiedział, że gdyby dobrze rozumieli sprawę, to nie byłoby w takim zakłopotaniu, gdyż naprawdę to dla nich i dla ich sprawy było lepiej, ażeby On odszedł. Gdyby Pan nie odszedł, to Ojciec nie mógłby ich spłodzić z ducha i uznać za swoich synów i nie mogliby być niczym innym jak tylko istotami ludzkimi; nie mogliby się stać duchowymi istotami ani mieć udziału w Boskiej naturze, czci i chwale. Gdyby Pan nie odszedł, nie mogliby nawet otrzymać restytucji do ziemskiego życia, bo wszelkie zbawienie świata i Kościoła zależało od tego, czy Pan wypełni wymagania sprawiedliwości. Następnego dnia Pan, jako Baranek Boży, umarł za grzech Adama, który ciążył na całym rodzaju ludzkim, a na trzeci dzień Ojciec wzbudził Go swoją mocą. Według Boskiego zarządzenia najważniejsze dzieło zostało dokonane w tej wielkiej transakcji. Ani świat, ani Kościół nie mógł skorzystać z tego dzieła, dopóki Pan nie wstąpił na wysokość do Ojca i nie przedstawił zasługi swojej ofiary Ojcu na rzecz ludzkości. Gdyby Jezus pozostał z uczniami na ziemi przez cały ten Wiek, choćby jako istota duchowa, tak jak przebywał z nimi przez czterdzieści dni, nikt nie mógłby być spłodzony z Ducha Świętego. Konieczne było, aby Chrystus odszedł i przedstawił zasługę swojej ofiary Ojcu, zanim Kościół mógł być przyjęty, uznany i otrzymać Ducha Świętego.

Gdy apostołowie otrzymali Ducha Świętego w Zielone Świątki, powiedzieli: „*Ale toć jest ono, co przepowiedziano przez proroka Joela*” (Dzieje Ap. 2:16). Apostoł nie powiedział to jest „*on*”, ale to jest „*ono*”, co przepowiedział prorok Joel. To, co tam zaszło, było nazwane chrztem ducha. Nie byłoby zrozumiałym ani właściwym stwierdzić, że zostali ochrzczeni osobą. Nie byłoby również właściwym powiedzieć, że duch jako osoba jest w sercu każdego wierzącego. Jeżeli duch byłby osobą, to potrzebowałby więcej miejsca aniżeli jest w sercu człowieka. Bóg jest duchem, ale Duch Święty nie jest Bogiem i o Duchu Świętym nie mówimy, że jest oddzielną osobą od Ojca i Syna. O Duchu Świętym jest w Biblii powiedziane, że jest duchem Bożym, należy do Boga i pochodzi od Boga. Duch Chrystusowy pochodzi od Chrystusa. Duch, wpływ lub moc jest przenikliwa, może przejawiać się gdziekolwiek i kiedykolwiek, w wielu miejscach na raz i sprawować jakieś dzieło lub misję. O ileż bardziej zadawalająca jest właściwa myśl odnośnie Ducha Świętego niż te różne niebiblijne niedorzeczności. Dobrze będzie tu nadmienić, że chociaż w wierszu siódmym, gdzie jest mowa o Duchu Świętym, użyty jest zaimek „*go*” („*posłę go*”), to jednak wyraz grecki można by też przetłumaczyć na „*to*” („*posłę wam to*”). Nie mamy jednak nic przeciw przetłumaczeniu tego tak jak jest, ponieważ wyraz ‘*duch*’ jest rodzaju męskiego, zatem wyraz „*go*” też może być użyty, gdyż Duch Święty albo wpływ pochodzi od Ojca. Podobnie rzecz się ma z wyrazem ‘*on*’ w wersecie ósmym (Jan 16:8) – z greckiego też można go przetłumaczyć na ‘*to*’.

## Nie jest to duch świata

Wśród różnych fałszywych poglądów na działalność Ducha Świętego jest twierdzenie, że Duch Święty jako osoba był stale czynny, przez cały Wiek Ewangelii, biegając tam i sam i starając się przekonać ludzi, że są grzeszni i nawrócić ich do sprawiedliwości. Niektórzy posuwają się tak daleko w swych błędnych poglądach, że nikt nie może się odwrócić od grzechu, jeżeliby Duch Święty Boży w cudowny sposób nie działał na niego. Gdyby to choć w przybliżeniu było prawdą, to by znaczyło, że Bóg sam byłby odpowiedzialny za to, że świat dotąd nie jest nawrócony dlatego, że Duch Święty nie zdołał nawrócić potępionych. Lecz takie mniemanie jest poważnym błędem.

Duch Święty wcale nie oddziałuje na ludzi światowych, ale tylko na poświęconych, jak Pan zaznaczył: „*Poślę go wam*”. Duch Ojca i duch lub usposobienie Syna, duch prawdy, duch tego samego umysłu, duch świątobliwości Pańskiej, żadna z tych charakterystyk Ducha Świętego nie znajduje się w grzesznym świecie; wszystkie te charakterystyki należą do poświęconych w Jezusie Chrystusie. Moc Boża oddziałuje na serca tych, co się zupełnie poświęcili Bogu. Duch Święty wzmacnia ich, oczyszcza, odłącza od ducha światowego i używa ich w służbie Bożej. Duch świata jest duchem grzechu i samolubstwa, a duch Boży jest duchem świątobliwości i poświęcenia się woli Bożej.

### „A on przyszedłszy, będzie karał świat”

W jaki sposób Duch Święty, znajdujący się w was, będzie karał świat? Odpowiadamy, że cały Kościół, czyli spłodzeni z Ducha Świętego, a tym samym oświeceni, mają przyświecać światłością ludziom, a to będzie karać (strofować) świat. Świątobliwość Kościoła jest tym, co strofuje świat. Duch i usposobienie Boże, jakim odznacza się lud Boży, strofuje tych, co pozostają w grzechu. Tak było za dni naszego Pana na ziemi, jak On zaznaczył. Duch Ojca był dany Jezusowi w szczególny sposób, podczas Jego chrztu, jak świadczył o tym Jan Chrzciciel: „*Widziałem Ducha zstępującego jako gołębicę z nieba, i został na nim*” (Jan 1:32). Pan otrzymał ducha Ojcowskiego bez miary, czyli bez ograniczenia. Będąc doskonałym podobieństwem Bożym, Pan mógł otrzymać Ducha Świętego w pełnej mierze. My, będąc niedoskonałymi, możemy otrzymać Ducha Świętego tylko pod miarę, z powodu, że jesteśmy mniej lub więcej upadłymi. Dzięki niech będą Bogu za ten przywilej, że z biegiem czasu możemy coraz więcej uświęcać się i być więcej napełnieni Duchem Świętym. Światłość, jaką nasz Pan przyświecał, była wielka. Nasza światłość w porównaniu z Jego światłością jest znikoma, lecz mamy się starać postępować według wzoru naszego Pana, aby być coraz więcej napełniani duchem i światłością prawdy, a i niech ten duch przyświeca wszystkim w zasięgu naszego wpływu.

Skutki tego będą trojaki, jak o tym mówią wersety od ósmego do jedenastego.

1) „*A On przyszedłszy będzie karał [strofował] świat z grzechu*” (Jan 16:8), czyli że świat dowie się w ten sposób, że jest w stanie grzesznym; Duch Święty będzie stale wykazywał światu okropność grzechu. Wiele ludzi utraciło podobieństwo Boże do tego stopnia, że ich sumienie jest tak zatarte, iż nie mogą dopatrzeć się różnicy między dobrem a złem, pomiędzy prawdą a błędem, sprawiedliwością a grzechem. Świat przyzwyczał się mierzyć siebie własną miarą, lecz w Chrystusie i w Kościele Bóg ustanowił nowy wzór dla świata i Kościoła ma podtrzymywać ten chwalebny wzór Słowa Bożego o sprawiedliwości i miłości, nie tylko słowem, ale i czynem.

2) Nie dosyć, aby świat został przekonany, że jest grzeszny, powinien też wiedzieć coś o sprawiedliwości w przeciwieństwie do grzechu, że trudność czynienia sprawiedliwości polega na tym, iż świat jest upadły. Świat ma być przekonywany, że sprawiedliwość jest właściwym wzorem, który Bóg może uznać i że Bóg w swoim wzniosłym planie zarządził, iż tylko sprawiedliwi będą obdarowani wiecznym życiem. Gdy oświeceni mówią o tym, powinni pamiętać, aby jasno przedstawiać, że nikt nie może przyjść do jedności z Ojcem przez własne dobre uczynki i własną sprawiedliwość, ale że konieczne jest przebaczenie, czyli przykrycie grzechów przez zasługę ofiary Chrystusowej.

3) Duch Boży, przejawiający się w Jego wiernych, będzie świadczył sąsiadom i wszystkim, których ich światłość i poselstwo dosięgnie, że z teraźniejszym życiem nie kończy się wszystko, że Bóg postanowił dzień sądny, czyli próbę dla wszystkich ludzi. Kto słyszy o tym poselstwie, musi przyznać, że jest ono logiczne, że będzie podstawą do radości i nadziei dla wszystkich, którzy pragną żywota wiecznego. Ci, co odpowiednio i głęboko zostali przekonani tymi świadectwami, będą szukać Boga i Jego łaski w teraźniejszym życiu, aby otrzymać próbę i sposobność do członkostwa w Kościele. Tych, co nie są tak pobudzeni, Kościół ma ostrzegać, że o ile posiadają światłość i znajomość, o tyle są odpowiedzialni. Bóg w swoim planie postanowił dzień sądny dla świata, kiedy to dniu wszyscy będą na próbie, czyli sądzie, i otrzymają sposobność, by okazać, czy zechcą być wierni i posłuszni Bogu. Wynik tego sądu i próby zależeć będzie od tego, jak kto postępował w doczesnym życiu. Ci, co gwałcili swoje sumienie i nie postępowali według prawdy, otrzymają karanie i będzie im trudniej w przyszłości. Ci zaś, co starali się żyć sprawiedliwie teraz, zaskarbią sobie błogosławieństwo, które będzie im pomocne w dzień sądny.

### „Iż nie uwierzyli”

Duch prawdy miał poprzez Kościół wykazywać, że świat pozostaje w usposobieniu grzesznym, jako „*dzieci gniewu*”, ponieważ nie uwierzył i nie przyjął

ofiary Chrystusowej, która gładzi grzechy. Duch Święty poprzez Kościół wykazuje światu, że jest coś takiego, co nazywamy sprawiedliwością, przypisaną sprawiedliwością, która jest zapewniona ofiarą Pana Jezusa, którą On przedstawił Ojcu. Duch ten również wykazuje, że porządek, jaki obecnie istnieje na świecie, nie może pozostać na zawsze, że ma być zaprowadzony nowy porządek, przy wtórnym przyjściu naszego Pana, że Pan już odkupił świat, przez co otrzymał prawo, aby usunąć Szatana, księcia obecnego porządku, ze stanowiska, jakie dotąd zajmował.

### **„Przyszłe rzeczy wam opowie”**

Pan w ten sposób przygotował swoich naśladowców na przyjęcie większej znajomości po Jego odejściu, niż otrzymali od Niego przedtem. Wyjaśnił im, że nie prędzej będą przygotowani na dostąpienie większej znajomości, aż zostaną obdarzeni mocą z wysokości. Do tego czasu byli naturalnymi (cielesnymi) ludźmi, a jak Apostoł stwierdza: *„Cieleśny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są z ducha Bożego... i nie może ich poznać, przeto iż duchowo bywają rozsądzone”* (1 Kor. 2:14). To wyjaśnia nam, dlaczego Pan Jezus nie podał tak głębokich rzeczy duchowych, jak niektórzy z apostołów później podali. Pan mógł je dać apostołom, ale dla nich wtedy to nie byłoby pokarmem na czasie, dlatego że byli cieleśni; ten pokarm byłby dla nich za twardy, mógłby im zaszkodzić. Pan dlatego podawał im głębsze rzeczy w przypowieściach, co naonczas dla nich nie było szkodliwe; lecz później, gdy otrzymali Ducha Świętego, mogli je lepiej zrozumieć i ocenić. Pan na innym miejscu powiedział: *„Jeżeliż gdy wam ziemskie rzeczy opowiadał, a nie wierzyście [nie jesteście zdolni zrozumieć], jakoż będą wam opowiadał niebieskie, uwierzycie?”* (Jan 3:12).

*„Gdy przyjdzie on duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę”*, ale on będzie tylko przewodem, a nie autorytetem; objawi wam niektóre zarysy planu Bożego, włączając w to rzeczy, które dotąd nie były wam objawione, ale we właściwym czasie, pod wpływem Ducha Świętego, zrozumiecie je ze Słowa Bożego. Ja będę uwielbiony przez Ducha Świętego, bo rzeczy wam dane będą pochodzić ode mnie, albowiem wszystko, co miał Ojciec, jest moje, dlatego powiedziałem: *„bo z mego weźmie, a opowie wam”* (Jan 16:14). Prosimy zauważyć, że wyższość Ojca jest tu wyrażona. Wszystkie rzeczy należą do Ojca, ale Ojciec uczynił Syna współdziedzicem, dał Mu współdziałanie we wszystkim. Tu wcale niema mowy o duchu, dlatego, że duch jest tylko przewodem, czyli pośrednikiem, który miał służyć do porozumiewania się, łączności, błogosławienia itp. Duch Święty nie jest osobą, ale duchem, wpływem albo mocą wszechmocnego Jego wiekuistego Syna, a naszego Pana (obszerniejsze objaśnienie tego przedmiotu jest w piątym tomie „Wykładów Pisma Świętego”, rozdział ósmy).

### **„Innego pocieszyciela da wam”**

Nasz złoty tekst jest piękny i pomocny. Pan wyjaśnił, że Duch Święty to pocieszający, prowadzący, wyjaśniający i pomocny wpływ dla ludu Bożego na wąskiej drodze i że jest on darem od Ojca Niebieskiego. Jest to zupełnie zgodne z tym, co Apostoł powiedział o błogosławieństwie podczas zesłania Ducha Świętego. Wyjaśniając to, apostoł Piotr mówi, że Pan został wywyższony, usiadł na prawicy Ojca i wylał Ducha Świętego na swoich naśladowców (Dzieje Ap. 2:33). To określenie dobrze pasuje do właściwego poglądu o Duchu Świętym, lecz wcale nie pasowałoby do błędnego poglądu, że Duch Święty jest osobą. Jak osoba mogłaby być wylana na apostołów? Jak jedna osoba, równa drugiej w mocy, mogłaby ją prosić, aby wylała trzecią, też równą osobę w mocy. Gdy tylko dobrze zwrócimy uwagę na ten błąd, to sprzeczność jego jest aż nadto widoczna! Jak piękną natomiast jest prawdziwa myśl w tym przedmiocie – że gdy tylko nasz Pan okazał się przed Ojcem jako nasz Orędownik i złożył zasługę swojej ofiary u tronu miłosierdzia za Kościół, Ojciec chętnie zlał swojego ducha, swój wpływ na Kościół, przyjął wiernych do swojej rodziny i uznał za synów.

Jak drogocenna jest myśl, że błogosławieństwo zesłane podczas Zielonych Świątek nie było tylko dla tych, co je wtedy otrzymali, ale dla całego Kościoła, jak jest pokazane w obrazie. Jak królowie i kapłani w dawnych czasach byli namaszczeni, czyli odłączani do szczególnej służby, podobnie Chrystus i Jego Kościół są prawdziwymi królami i kapłanami według porządku Melchizedekowego. Przez usługi tych królów i kapłanów wszystkie narody ziemi będą błogosławione. Nasz Pan jest Głową, a my członkami. Duch Święty został zesłany na Jezusa, aby Go pomazać, przygotować na Króla i Kapłana według porządku Melchizedekowego, co w obrazie było pokazane przez pomazanie olejem świętym. Prorok mówi o figuralnym pomazaniu, że olej był wylany na głowę Aarona, spływał po jego brodzie, aż do podołka jego szat (Psalm 133:2). To reprezentuje Ducha Świętego, zesłanego na Pana Jezusa, Głowę Kościoła, przy chrzcie – następnie, podczas Zielonych Świąt, Duch Święty został wylany na wszystkich, którzy byli gotowi i oczekiwali na przyjęcie na członków Jego Ciała i my, którzy przez Słowo ich uwierzyliśmy w Jezusa, też otrzymaliśmy takie pomazanie na członków Jego Ciała, *„a to pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was”* (1 Jana 2:27). To pomazanie nie jest osobą, lecz wpływem i błogosławieństwem.

Lud Boży, dostąpiwszy przywileju spłodzenia z Ducha Świętego, otrzymał wielką pociechę i zadowolenie, został przyjęty do rodziny Boga i jest przez Niego używany. To pomazanie Duchem Świętym, świętym wpływem, to błogosławieństwo od Ojca i od Syna, kieruje naszym rozsądkiem i sercem, pomaga nam

zrozumieć Pismo Święte, sprawia, że nasze serca pałają, gdy coraz więcej oceniamy długość, szerokość, wysokość i głębokość chwalebego planu Ojca co do zbawienia nas i wszystkich narodów ziemi.

Tego Ducha nie otrzymaliśmy tylko na jakiś czas, na dzień albo rok, ale na zawsze, na całe życie. Wielce radujemy się z tych błogosławionych instrukcji i kierownictwa. Przez tego Ducha – jak Pan prze-

powiedział – rozumiemy rzeczy przyszłe i te, co już się stały. Gdy rozmyślamy o rzeczach, które wkrótce mają przyjść, o tysiącletnim Królestwie Bożym, o restytucji, o podźwignięciu i naprawieniu wszystkich rodzajów ziemi, to otrzymujemy z tego wielkie błogosławieństwo. □

Watch Tower 1908-135; R-4164  
Straż 03/1946, str. 39-43

# Lekcja o Boskiej opatrności

■ WATCH TOWER

„WYCIĄGNIĘTY Z WODY”

Złoty tekst: „I wyćwiczony jest Mojżesz we wszelkiej mądrości egipskiej, a był możny w mowach i w uczynkach” – Dzieje Ap. 7:22.

## Lekcja z drugiej Księgi Mojżeszowej 2:1-15

**O**wielkości Mojżesza pisarz Gladstone zanotował:

„W historii Mojżeszowej mamy wielkiego i genialnego człowieka, o umyśle organizacyjnym, twórczym. Mojżesz należy do klasy wielkich twórców narodu; do klasy mężów zajmujących wyjątkowe miejsce w historii i którzy zaliczani są do najrzadszych i największych zjawisk naszej rasy”.

Inny stwierdził:

„Mojżesz był wielkim prawodawcą i organizatorem, generałem, historykiem, poetą, oratorem i świętym chodzącym z Bogiem. Nie powiemy za dużo, gdy oświadczymy, że nasza nowoczesna cywilizacja zbudowana jest na jego dziele. A wielkość jego uwydatnia się tym więcej, gdy wspomnimy, że jedynym materiałem, jaki posiadał, była luźna gromada zwolnionych niewolników obozujących na puszczy. Większość myślicieli zaliczyłaby Mojżesza prawdopodobnie do największych mężów wczesnej historii”.

### Wódz przewidziany przez Boga

Właściwy pogląd na misję Mojżeszową obejmuje to, iż był on specjalnym sługą Bożym i działał pod szczególną Bożą opatrnością. Chociaż pogląd ten może nie imponuje światu, to jednak powiększa zainteresowanie tych, którzy pozostają w szczerzej zgodności z naukami Słowa Bożego. Zauważmy, że Boska opatrność kierowała sprawami tego dziwnego człowieka od jego najwcześniejszego niemowlęctwa, a niektórzy z nas mogą wnikać jeszcze dalej i zauważyć, że Boska opatrność zarządziła niektórymi sprawami dotyczącymi tego dziecięcia nawet jeszcze przed jego narodzeniem. Św. Paweł, który był drugim z tych znamiennych charakterów i którego sprawy były nadzorowane Boską mocą, powiedział o sobie, że Bóg wezwał go jeszcze „z żywota matki”. Z oświadczenia tego rozumiemy, że Apostoł uznawał, iż pewne cechy charakteru i usposobienia zostały w nim wyrzute

zaraz od urodzenia, a były to te cechy i zalety, które w szczególności przygotowały go do jego późniejszej pracy jako sługi Ewangelii. Stosując tę zasadę do Mojżesza, możemy wiele zalet i uniżoność tego „najpokorniejszego męża na ziemi” słusznie przypisać wpływom rodzicielskim.

On urodził się takim. Bóg go obmyślił jako człowieka odpowiedniego do zrealizowania Jego zamysłów i uposażył przymiotami, jakie były potrzebne temu, który miał być użyty przez Boga do wielkiego dzieła wyprowadzenia Jego ludu z niewoli egipskiej. To wcale nie znaczy, że Bóg powstrzymuje lub zniewala wolną wolę człowieka. Tak jak dla apostoła Pawła było możliwym zaniechać głoszenia Ewangelii, a nawet odrzucić Pana i stać się „odrzuconym”, podobnie i w przypadku Mojżesza możliwym było zaniechanie przez niego misji i obranie sobie doczesnej przyjemności w grzechu. Możemy być pewni, iż Boska mądrość i moc jest tak rozległa, że gdyby którykolwiek z tych mężów obrał złą drogę, Boski plan nie zaznałby przez to żadnej straty. Ktoś inny zostałby powołany, aby dokonać dzieła czy to Apostoła, czy Mojżesza, a Boska opatrność byłaby w stanie tak poinstruować i pokierować ich rozwojem, że plan Boży nie poniósłby żadnej szkody. Jednakowoż Boskie zarządzenia względem św. Pawła i Mojżesza były tak zupełne, że obranie właśnie takiej drogi, a nie innej, było to nich bardziej naturalne, niż gdyby obrali drogę przeciwną.

### Ukryty w sitowiu

Dopatrując się Boskiej opatrności w sprawach Mojżesza, widzimy ją we wszystkich szczegółach. Mojżesz urodził się w tym szczególnym czasie, gdy faraon Ramzes II wydał rozkaz do wszystkich hebrajskich rodziców, aby ich dzieci płci męskiej zaraz przy urodzeniu

były uśmiercane i to pod srogą karą, grożącą zarówno im, jak i ich dziecku, które zostało zachowane przy życiu. Nie wiemy, jak długo prawo to obowiązywało, ale przyczyniło się ono do wprowadzenia Mojżesza do królewskiej rodziny i to w najdziwniejszych okolicznościach. Miriam, jego siostra, urodziła się około dziewięć lat wcześniej, a Aaron, brat, prawdopodobnie krótko przed ustanowieniem tego prawa. Gdy Mojżesz się urodził, matka „widziała, że był nadobny i kryła go przez trzy miesiące”. Widocznie było coś niezwykłego w wyglądzie tego dziecięcia, i musieli tak uważać nie tylko jego rodzice, ale także księżniczka, która go później przyjęła za syna. Św. Szczepan powiedział o nim, że „był krasnym z daru Bożego” (Dzieje Ap. 7:20), a Józefus<sup>1</sup> podaje, że jako mężczyzna był on tak przystojny, iż przechodnie odwracali się i za nim patrzyli, a nawet robotnicy zapominali o swej pracy w obliczu jego wyjątkowej urody.

Ukrywanie dziecka przez trzy miesiące musiało być nie lada zadaniem, tym bardziej, że prawo o traceniu niemowląt było ogólnie znane i prawdopodobnie była ofiarowana nagroda za wyjawienie tych, co uchylali się od tego prawa. W końcu matka musiała rozstać się ze swym dzieckiem, więc sporządziła koszyk z sitowia i z zewnątrz obmazała go smołą, aby woda nie dostała się do środka. Koszyk ten wraz z dzieckiem umieszczony został na brzegu rzeki między sitowiem, które wstrzymywało koszyk od popłynięcia z prądem, a także osłaniało przed wzrokiem ciekawych. Wybrano miejsce w pobliżu królewskiego pałacu i nieopodal tej części rzeki, która przeznaczona była na kąpielisko dla królewskiej rodziny, i w czasie, w którym księżniczka miała zwyczaj się kąpać. Miejsce to było położone przy rzece Nil. Rawlison zamieszcza następujący opis tego zdarzenia:

„Stolicą Egiptu, miejscem zamieszkania rodziny królewskiej w owym czasie było prawdopodobnie Memfis, zajmujące prawie to samo miejsce, na którym obecnie wznosi się wielkie miasto Kair. Rodzina Amrama mieszkała w cieniu trzech wielkich piramid, tych 'sztucznych gór', owych najznamienszych pomników kiedykolwiek rękami ludzkimi wzniesionych”.

### Wyciągnięty z wody

Zgodnie z oczekiwaniem córka faraona wyszła, aby odbyć swą codzienną kąpiel właśnie w owym dniu, gdy koszyk z Mojżeszem został umieszczony pomiędzy sitowiem i gdy w stosownej chwili dziecko zapłakało. Przypuszcza się, że owa księżniczka była niewiastą zamężną, lecz bezdzietną i łatwo możemy sobie wyobrazić zainteresowanie i ciekawość, jakie rozbudził w jej sercu, jak i w sercach jej panien ów płacz dziecka. Koszyk został przyniesiony i otworzony przed księżniczką, a płaczące dziecko wzbudziło

wielką litość w sercu owej kobiety. Od razu domyśliła się, że musi to być dziecko hebrajskie, którego rodzice, nie chcąc go zabić, pozbyli się w taki sposób, prawdopodobnie w nadziei, że jakoś ocaleje.

Stojąca opodal na straży mała Miriam, wówczas około dziewięcioletnia, pobiegła i prędko zaproponowała księżniczce znalezienie hebrajskiej niewiasty, która by mogła być mamką dla tego dzieciątka. Propozycja została przyjęta i Miriam zavezwała naturalnie własną matkę. Księżniczka zarządziła, aby mamka całkowicie zajęła się dzieckiem i obiecała jej zapłatę. W taki sposób warunki rodziny zostały polepszone, a jednocześnie została zapewniona nad nią pełna ochrona, albowiem dziecko było uznawane jako przybrany syn córki faraona. Istnieje przypuszczenie, że minęło około siedem lat, zanim Mojżesz był oddany księżniczce, i przez cały ten czas znajdował się pod opieką i wpływem swej pobożnej matki. W międzyczasie, nie wiadomo dokładnie kiedy, księżniczka nadała dziecku imię „Mojżesz”, co znaczyło: „z wody wyciągnięty”. Niektórzy tłumaczą, że nazwa ta oznacza: „zrodzony z wody”, przez co wnoszą, iż księżniczka prawdopodobnie miała na myśli, iż wydobywszy go z wody, wzięła za swego syna, a jakoby zrodziła go woda.

Dla tych, co mają oczy wiary, jest tu cały łańcuch opatrnościowych okoliczności, dla innych zaś, nie mających takich oczu, są to tylko przypadki i zrządzenia losu. Z pewnością tak jedni, jak i drudzy będą przekonani o prawdziwości swych poglądów, lecz w tym przypadku, jak i w wielu innych, prawda jest dziwniejsza od bajki i wszystkie te rzeczy zaistniały pod Boską opatrnością, współdziałając do dokonania Boskiego zamysłu względem tego dziecka, tego męża, jak i całego narodu, który później – jako figuralny lud Boży – miał on wyprowadzić z niewoli. Dean Alford pięknie wyraził tę myśl słowami:

„Boskim tchnieniem na wody spuszczone jest barka i u jej steru jest inna, a nie moja ręka”.

### Możny w słowie i uczynku

Nasz złoty tekst, wyjęty z kazania Szczepana, mówi, że „wycwiczony był Mojżesz we wszelkiej mądrości egipskiej, a był możny w mowach i w uczynku”. Jak zadziwiające przygotowanie potrzebne było temu zdumiewającemu chłopcu, aby go uczynić wielkim wodzem Pańskich zastępów. Egipt miał naówczas dwa wielkie uniwersytety, jeden w Heliopolis, a drugi w Hermopolis. Istnieje mniemanie, że Mojżesz był wyuczony w tym pierwszym, położonym około dwadzieścia mil na północ od Memfis. Geike opisał tę uczelnię w taki sposób:

<sup>1</sup> **Józef Flawiusz**, hebr. Josef ben Matatia, łac. Iosephus Flavius, ur. 37, zm. po 94; żydowski historyk pochodzący z rodu kapłańskiego – przyp. Redakcji, źródło: Wikipedia.

„Przymione klasztory prowadziły do klas dla uczniów i do cichych mieszkań nauczycieli i kapłanów w ich różnych stopniach i urzędach”.

A inny pisarz dodaje:

„Wspaniała biblioteka była do jego [Mojżesza] dyspozycji. Była to biblioteka Ramzesa z Theb – budynek wzniesiony przez Ramzesa II – obejmująca 20 000 ksiąg”.

Wydaje się być prawie cudownym, że ów chłopiec Mojżesz mógł przejść przez takie doświadczenia w pałacu i w szkole bez żadnej szkody ze strony próżnych filozofii podtrzymywanych i wyznawanych w tych miejscach. Widocznie był nie tylko dobrze urodzonym, jeśli chodzi o religijne instynkty, lecz niezawodnie w ukształtowaniu jego dziecięcego umysłu ogromną rolę odegrał wpływ matki i mamki, z całą mocą utrzymując go w wierze hebrajskiej – w wierze przysięgą zatwierdzonego przymierza Abrahamowego, że jego rodzaj będzie kiedyś błogosławionym przez Boga, że stanie się wielkim i wpływowym na świecie, a ostatecznie zostanie użyty jako Boski przewód do błogosławienia wszystkich narodów ziemi. W każdym razie mamy wiele dowodów, że Mojżesz nie tylko nie został zepsuty przez swoją naukę i nie utracił swojej wiary, ale że jego wrodzona skromność, pokora i cichość pozostały przy nim aż do męskiej dojrzałości.

## Gdy Mojżesz osiągnął dojrzałość

Według Pisma Świętego stało się to, gdy Mojżesz był w czterdziestym roku życia. Jego życie da się podzielić na trzy zasadnicze części, po czterdzieści lat każda. Pewien znakomity pisarz zanotował:

„Według Józefusa Etiopczyk najechali Egipt i otoczyli armię, która była wysłana, żeby im stawić czoło. W kraju zapanowała panika i faraon drżał ze strachu przed czarnymi najeźdźcami. Wyrocznie, świadome jego niezrównanych zdolności, doradziły, aby to Mojżeszowi powierzyć naczelne dowództwo. Mojżesz natychmiast wyruszył na pole walki, zaskoczył nieprzyjaciela, pobił go srodze i gonił aż w głąb jego kraju, zajmując jedno miasto po drugim, aż dotarł do bagnami otoczonego miasta Meroe. Z tej wyprawy Mojżesz miał rzekomo powrócić jako najpopularniejszy człowiek w całym królestwie, poznawszy także gruntownie słabość i siłę narodu i faraona”.

## Patriotyzm Mojżesza

Zaszczyt nazywania się przybrany synem księżniczki zarówno w pałacu, jak i w całym kraju nie wygasił w sercu Mojżesza uczuć sympatii i patriotyzmu. On odczuwał niesprawiedliwość wyrządzaną jego braciom i ze współczucia dla jednego z nich uderzył pewnego Egipcjanina tak, że go zabił. Zagrzebał go w piasku, myśląc, że się to nie wyda, że jego hebrajskim braciom będzie przez to lepiej i że oni na pewno zachowają w tajemnicy ten jego czynunek łaski i akt ich obrony. Pod tym względem jednak omylił się. Gdy bowiem próbował pogodzić dwóch poważniejszych Hebrajczyków, ten, co krzywdził, wypomniał

mu zabójstwo Egipcjanina. Wkrótce wiadomość o tym rozeszła się wszędzie i dotarła nawet do króla, który po cichu, jak to wyraża słowo hebrajskie, zaczął upatrywać sposobności, aby Mojżesza zabić – co nie było tak łatwą sprawą, gdy się zważy, że Mojżesz był człowiekiem bardzo popularnym. Czując jednak obawę, Mojżesz uciekł do ziemi madańskiej, gdzie pozostawał przez następne czterdzieści lat. Powrócił w celu wyprowadzenia z niewoli swego narodu, gdy miał osiemdziesiąt lat.

Nie możemy powiedzieć, jak to niektórzy skłonni są twierdzić, że każde dziecko, każdy młodzian i każdy mężczyzna przez zwracanie uwagi na Boskie kierownictwo mogliby stać się Mojżeszem. Bardzo mało jest z natury i przez opatrność przygotowanych do tak wysokiego stanowiska i na ogół stosunkowo mało jest dla nich sposobności. Izraelici nie potrzebowali więcej niż jednego Mojżesza. Możemy jednak powiedzieć, że Boska opatrność ma pewien nadzór nad sprawami Jego ludu. Chociaż nie jest to w naszej mocy, abyśmy byli Mojżeszami, to jednak jest to w mocy Pańskiej, abyśmy byli jednymi z Jego ludu i znajdowali się pod Jego opieką przez pewnego Mojżesza, przez oswojonego człowieka. Nie wszyscy możemy być wychowani w pałacach ani kształcić się w znamienitych uczelniach lub stać się możliwymi w mowach i uczynkach, lecz każdy z nas powinien spoglądać na kierownictwo Boskiej opatrności w naszych doświadczeniach i z ochotą powinniśmy być gotowi zająć dowolne stanowisko dla nas wyznaczone.

Chociaż nie możemy zająć tak dominującego stanowiska w ziemskich sprawach, jak zajmował Mojżesz, to jednak spoglądajmy ku Boskiej opatrności we wszystkich sprawach naszego życia i zauważajmy, że jeszcze większe przywileje, sposobności i zaszczyty są nam ofiarowane w Chrystusie.

## Nasze zaszczytne stanowisko

Jeżeli adoptowanie Mojżesza przez córkę faraona było znamieną sprawą, to tym bardziej zadziwiająca jest nasze doświadczenie w tym, że Bóg najpierw sprawił nasze odkupienie przez drogą krew Chrystusa, a następnie przy naszym poświęceniu przyjął nas do swej rodziny jako Oblubienicę dla swego Syna, abyśmy byli „współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, Panem naszym, jeżeli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni” (Rzym. 8:17). We wszystkich opowieściach i historiach całego świata nie ma nic takiego, co mogłoby się równać z ową zadziwiającą łaską Bożą, jakiej dostępują poświęceni wierzący w Wieku Ewangelii. Czy rzeczywiście w to wierzymy? Jeżeli tak, to rezultat tego na pewno okaże się w naszych słowach, myślach i uczynkach. Wyobraźmy sobie młodą wieśniaczkę zaproszoną, aby stała się oblubienicą króla zasiadającego na przedniejszym tronie ziemskim; czy myśl o tym i o nadchodzących zaszczytach



i przywilejach nie napełniałaby jej umysłu i serca tak bardzo, że prawie zapomnieliby o wszystkim innym? Czy przygotowania do wesela nie byłyby dla niej i dla jej przyjaciółek najgłówniejszym przedmiotem zainteresowania, zajmując jej czas, energię, wpływ i uwagę w pełnym znaczeniu tego słowa? A jednak wszystko to byłoby tylko przez wzgląd na ziemski zaszczyt, który mógłby okazać się bardzo wątpliwy, bo zamiast ziemskiego szczęścia mógłby przynieść gorzkie rozczarowanie, a w najlepszym razie mógłby uszczęśliwić tylko na kilka lat.

Porównaj to z owym chwalebny widokiem wystawionym przed Pańskim Kościołem, którym jest chwała, cześć, nieśmiertelność i żywot wieczny z Tym, który nas umiłował i kupił nas swoją drogą krwią, a także z Jego Ojcem. Zapewne ci, co wierzą prawdziwie w to poselstwo i uznają tę prawdę, że zostali spłodzeni do nowej natury i otrzymali ducha przysposobienia – tacy mają największą moc i wpływ oddziałujący na ich życie ku uświęceniu i odłączeniu

od świata, aby doprowadzić ich do bliższej duchowej społeczności z Odkupicielem. Inna jeszcze myśl: Jak Mojżesz był wyćwiczony we wszelkiej mądrości egipskiej i był możliwy w mowach i w uczynkach, tak i ci, których Bóg teraz wybiera na współdziedziców w królestwie z Jego Synem, mają również wyćwiczyć się w wielkiej szkole doświadczenia, w szkole Chrystusowej, i mają zademonstrować charakter zwycięzców – mocni w Panu i w sile mocy Jego – możni w mowach i w uczynkach dla Pana i dla Prawdy. I dzięki niech będą Bogu, że bez względu na to, jak skromna jest nasza mowa i jak nieznaczne nasze stanowisko, On liczy nam to według postawy naszego serca i najmniejsze słowa lub czyny, podjęte z wierności dla Niego i dla zasad sprawiedliwości, poczytane są przez Boga za możliwe ku zburzeniu obronnych miejsc błędu i ku ostatecznemu ustanowieniu Królestwa Bożego pod całym niebem. □

Watch Tower 1907-138; R-3987  
Straż 1938, str. 12-14.

# Każdy z nas sam za się odda rachunek Bogu

■ WATCH TOWER

„DLA POKARMU NIE PSUJ SPRAWY BOŻEJ”

Złoty tekst: „A tak już nie sądzmy jedni drugich; ale raczej to rozsądzajcie, abyście nie kładli obrażenia, ani dawali zgorszenia bratu” – Rzym. 14:13.

List do Rzymian 14:12-23

Ponownie Komitet Międzynarodowej Szkoły Niedzielnej zwraca się z prośbą do wszystkich chrześcijan, by rozważyli, jakim złem jest pijaństwo – jak wielkie znaczenie ma umiar we wszystkich sprawach tych, którzy są prawdziwie pobożni. Takie lekcje staną się jeszcze istotniejsze, gdy zauważymy, że pęd, presja, pośpiech, rozgorączkowanie, które dotyczą ogólnie wszystkich ludzi, zdają się prowadzić do zwiększenia liczby nerwowych i umysłowych zaburzeń oraz wydłużania się listy umysłowo chorych. Z pewnością nikt posiadający życzliwe serce i zdrowy rozsądek nie mógłby w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa nakłaniać lub zachęcać do pijaństwa, zdając sobie sprawę z tego, że jest ono obfitym źródłem przestępstw, deprawacji, niemoralności, itd. Z przyjemnością zauważamy rozwój opcji lokalnej [prawo rządów lokalnych, by wprowadzać w obrębach swych jurysdykcji na podstawie referendum różne kontrowersyjne przepisy – przyp. tłum.] i całkowitej prohibicji w wielu południowych stanach. Nie chodzi

o to, że takie ograniczenia należą do najwznioślejszych ideałów wolności, ale – widząc konieczność tych ograniczeń – o to, że ci, którzy kochają wolność, są skłonni przyjąć na siebie takie ograniczenie dla dobra swoich współobywateli, dla których ta całkowita wolność jest bezsprzecznie szkodliwa. Różnice klimatyczne, finansowe czy też społeczne są powodem, dla którego za czasów Pana i apostołów było mniej pijaństwa niż teraz i prawdopodobnie dlatego Pismo Święte niewiele mówi na temat tego, co stało się jedną z największych bolączek naszych dni.

Jednak brak zainteresowania tematem wstrzemięźliwości może doprowadzić do tego, że wyczytamy z Boskiego Słowa to, co nie było zamierzone przez natchnionych pisarzy – choć moglibyśmy nawet wyciągnąć właściwe wnioski i konkluzje. Przede wszystkim musimy z tych słów wyciągnąć taką lekcję, jaka została nam dostarczona. Wstrzemięźliwości poświęcona jest część rozważań Apostoła na temat wolności i Zakonu oraz zwyczajów i sumienia, w odpowiedzi

na pytania, które były najistotniejsze w czasie, gdy pisał on ten fragment. Żydzi mieli w zwyczaju zachowywać Zakon z niezwykłą dokładnością, i bardzo słusznie. W związku z tym bardzo dziwną musiała wydać im się lekcja, której musieli się nauczyć, że nie są już pod Zakonem i w nadziei, że przestrzegając go, osiągną wieczne życie, ale że są pod łaską, mając nadzieję na wieczne życie dzięki przebaczeniu grzechów przez zasługę ofiary Chrystusowej. Na przykład Żydzi w Rzymie przez długi czas przechodzili próby i trudności w związku z usiłowaniami, by przestrzegać Zakonu – poprzez obchodzenie żydowskiego sabatu, wystrzeganie się mięsa, które było zadławione albo poświęcone innym bogom. Gdy przyjęli Chrystusa, mieli ogromne trudności, by sobie uzmysłowić, że Przymierze Zakonu, pod którym starali się być przyjemni Bogu, zakończyło się i że muszą poszukiwać nowych wskazówek, jak chwalić Pana, służyć Mu i panować sami nad sobą. Oczywiście niektórzy pojęli tę nową sytuację szybciej niż pozostali. Niekorzy przyjęli Chrystusa i zrozumieli całe jarzmo żydowskich obrzędów; inni dostrzegli wyraźniej, że Chrystus stał się końcem Przymierza Zakonu dla każdego, kto uwierzył oraz że Prawo, które nadał, faktycznie posiada ducha dziesięciu przykazań i żydowskich obrzędów, ale nie ich literę; że dla tego, kto jest w Chrystusie Jezusie, nie ma innego prawa poza prawem miłości – najwyższej miłości do Boga, miłości do braci i bliźnich – prawem, które okaże się niezwykle spójne, gdy zostanie zbadane, choć z pozoru może wydawać się całkowicie odmienne od przykazań Zakonu nadanych domowi sług.

„Nowe Przykazanie”, czyli nowy zakon miłości, daje jednostce więcej swobody na postępowanie według własnego uznania i osądu niż przykazania Zakonu danego na górze Synaj i zapisanego na kamieniu. W Zakonie żydowskim nie było żadnej dowolności, w zakonie miłości odpowiedzialność za podejmowane decyzje spada głównie na jednostkę i jej własne sumienie. Stąd niektórzy powiedzieli sobie: „Przymierze Zakonu się skończyło, jego ograniczenia już nie obowiązują tam, gdzie nie kolidują z zakonem miłości i z duchem zdrowego zmysłu, dlatego mogą jeść taki pokarm, który według mnie będzie dla mnie dobry i nie ma już zakazu jedzenia niektórych rodzajów pokarmu”. Później, gdy taki umysł dalej się rozwinął, zdano sobie sprawę, że bóstwa nie są bogami, stąd zwyczaj składania mięsa bóstwom przed ich sprzedażą do konsumpcji nie szkodzi mięsu i można je spożywać bez przynoszenia ujmy Bogu, jeżeli wyznaliśmy Mu nasze uznanie i podziękowaliśmy za pokarmy.

### **Mając wzgląd na słabszych braci**

Rozważając to pytanie, Apostoł nie pozostawia żadnych wątpliwości na temat tego, co w tym względzie uważa za właściwe, a co nie. Całym sercem zgadzał

się z tymi, którzy pojęli, że bożek to nic więcej niż kawałek rękodzieła stworzony przez człowieka, dlatego złożenie mu mięsa w ofierze jest bezsensowne i nie może zaszkodzić mięsu, tak samo, jak nie może przynieść pożytku bóstwu. Dlatego Apostoł czuł się wolny, by spożyć takie mięso, gdyby przydarzyła się taka sytuacja, nawet pomimo tego, iż wolałby jeść mięso, które nie zostało w ten sposób ofiarowane. Jednak chociaż popierał stanowisko bardziej oświeconych, to solidaryzował się z mniej oświeconymi, zdając sobie sprawę, że wielu spośród nich potrzebuje dłuższego okresu czasu na pokonanie własnych uprzedzeń i nadanie swojemu sumieniu właściwego i pewnego punktu oparcia. Innymi słowy, wszyscy Żydzi musieli się tego nauczyć, jedni mogli przyjąć to szybciej od drugich, ale ci pierwsi powinni być pełni zrozumienia dla tych drugich i w dużej mierze powinni mieć na nich wzgląd.

### **„Przed tronem sądu Chrystusowego”**

Nasza lekcja zaczyna się w środku tego wywodu od oświadczenia: „*A przeto każdy z nas sam za się odda rachunek Bogu*”. Tymi słowami Apostoł chce przekazać myśl, że słabsi bracia nie są po to, aby sądzić albo napiętnować innych, ani silniejsi bracia nie są po to, aby sądzić czy napiętnować słabszych. Wszyscy muszą pamiętać, że Bóg jest sędzią i to, że każdy musi cenzurować samego siebie, a nie swojego brata – tak, aby każdy pilnował samego siebie, czy ma czyste sumienie wobec Boga i człowieka. Każdy, kto tak czyni, może być pewny Boskiej aprobaty. Ta sama myśl jest podana w poprzedzającym wersecie (w. 10), który mówi: „*Wszyscy staniemy przed stolicą Chrystusową*” (wg przekładu Biblii Gdańskiej – przyp. Red.). Każdy, kto należy do Kościoła, jest na próbie i nasz Pan Jezus, jako przedstawiciel Ojca, gani i sprawdza różnych członków swojego Ciała, nie po to, aby ich odrzucić, lecz wręcz przeciwnie, po to, aby im pomóc, aby ich zachęcać, wspierać, uczyć i przygotowywać do Królestwa. Tak jak my stoimy przed stolicą Chrystusową teraz, tak cała ludzkość stanie podczas Wieku Tysiąclecia i zostanie podzielona na dwie klasy: owiec i kozłów. Podczas sądu ludzkości zwycięzcy Wieku Ewangelii, bracia, Oblubienica, będą z Panem na Jego tysiącletniej stolicy, jak obiecał: „*Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej*”, „*Kto zwycięży i zachowa aż do końca uczynki moje, dam mu zwierzchność nad poganami*” oraz „*Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?*” wraz ze swoim Panem – Obj. 3:21; Obj. 2:26; 1 Kor. 6:2.

Nie tylko jesteśmy teraz przed sądową stolicą Chrystusową i dzień po dniu zdajemy rachunek z naszej wierności, lojalności itd., ale także pod koniec tego Wieku podejmie On decyzję, jak to zostało zilustrowane w przypowieści. Powracając z dalekiego kraju, Pan posiadający pełnię mocy i władzy, odda każdemu w swoim Kościele zgodnie

z wykonaną pracą – stosownie do wierności w wykorzystywaniu swoich talentów, przywilejów, możliwości – i zgodnie z wiernością i posłuszeństwem względem „nowego przykazania” danego wszystkim, czyli że mają miłować się nawzajem tak, jak On ich umiłował. Wtedy praca każdego człowieka stanie się jawna, bez względu na to, że była niezrozumiana w obecnym czasie. Niektórzy bardziej doceniani przez ludzi okażą się mniej docenieni przez Pana, a mało doceniani przez ludzi otrzymają wielką cześć w Królestwie. Dlatego nie powinniśmy oceniać się wyłącznie na podstawie tego, co myślą o nas bliźni, ale powinniśmy mieć szczególny szacunek do Pana i tego, co On o nas sądzi. Dlatego Apostoł namawia, żeby nikt nie sądził [potępiał] drugiego, ale niech nasz osąd zwróci się w naszym kierunku, abyśmy upewnili się, że nic w naszym postępowaniu wobec naszych braci w żaden sposób nie jest przeciwne nowemu prawu miłości naszego Mistrza. Przyglądając się temu prawu uważnie i stosując je do siebie, będziemy hamowani przed każdym zachowaniem, które mogłoby doprowadzić do potknięcia brata i taka miłość do braci, która będzie prowadzić nas, gdy trzeba, do rezygnacji z własnej wolności, z pewnością będzie przyjemna w oczach Pana i Ojca Niebieskiego oraz zapewni nam miejsce i większą cześć, niż przypadłyby nam w przeciwnym wypadku.

### „Za którego Chrystus umarł”

Następnie Apostoł zapewnia swoich słuchaczy, że sam jest przekonany, iż z Pańskiego punktu widzenia nie istnieje coś takiego jak nieczyste czy zabronione pokarmy dla tych, którzy są „nowymi stworzeniami” w Chrystusie. Jednak miłość dla braci powinna skłaniać nas do wyrzeczenia się w pewnym stopniu naszej własnej wolności i upodobań, w sytuacji, gdy korzystanie z naszej wolności może szkodzić niektórym spośród tych, za których Chrystus umarł. Używa argumentu, że jeśli mamy miłość Chrystusową, zawahamy się przed uczynieniem czegokolwiek, co mogłoby zranić, skrzywdzić bądź doprowadzić do potknięcia sumienia któregokolwiek z członków Ciała. Jeżeli Chrystus umiłował ich tak mocno, że Jego śmierć umożliwiła im zbawienie, my powinniśmy ich tak miłować, aby chętnie wspólnie pracować dla ich wsparcia i nie robić nic, co mogłoby prowadzić do ich potknięcia lub zgorzenia. Dalej twierdzi, że stanąwszy po stronie Pana i sprawiedliwości, musimy być ostrożni, by nasze zewnętrzne zachowywanie było z tym zgodne, jak to tylko możliwe oraz że oznacza to, że nie powinniśmy czynić niczego, co innym może wydać się niewłaściwe. „*Niechże tedy dobro wasze bliźnionie nie będzie*”, raczej powinniśmy sami ćwiczyć się we wszelkiej dobroci i w taki sposób, który znajdzie uznanie u wszystkich, którzy mają szacunek do spraw religijnych. Zastosowaniem tej zasady dzisiaj byłoby

to, że my, którzy mamy jaśniejsze wyrozumienie niż inni odnośnie, na przykład, znaczenia sabatu, powinniśmy tak się zachowywać w świętowaniu niedzieli, aby nie przynosić ujemny Panu ani Jego Słowu. Może nadarzy się właściwszy czas bądź lepsza okazja, by wyjaśnić nasze rozumienie odnośnie znaczenia sabatu, ale w międzyczasie z pełnym szacunkiem przestrzegajmy niedziel, nie jako pod nakazem Zakonu, ale uważając to za wspaniałą przywilej i możliwość społeczności w duchowych sprawach, lepszych, niż moglibyśmy sobie wymyślić. Ta sama zasada stosuje się do innych spraw oraz zewnętrznego zachowania, w których szacunek do Boga i świętych rzeczy może uwarunkować to, jaki wpływ wywrzemy na innych. Ci, którzy miłują Pana i Jego sprawiedliwość, słusznie mają w poważaniu wszystkie dobre rzeczy. Zwiększanie naszej znajomości sprawi, że będziemy chcieli oddawać Mu jeszcze większą cześć nie tylko w sercu, ale także naszym zewnętrznym zachowaniem.

### „Albowiem Królestwo Boże nie jest pokarm ani napój, ale sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym”

To stwierdzenie Apostoła zostało bardzo źle rozumiane i błędnie zinterpretowane przez niektórych, a mianowicie, że jakoby nauczało, iż Królestwo Boże nie jest prawdziwym królestwem, które ma przyjść, z Jezusem jako Królem, z Kościołem jako współdziedzicami w Królestwie i ze światem jako poddanymi, którzy będą błogosławieni, rządzeni i podnoszeni w ciągu Wieku Tysiąclecia. Fragment ten jest używany, by obalić taki pogląd, a ci, którzy to czynią, twierdzą, że gdziekolwiek w Biblii użyte są słowa ‘Królestwo Boże’, to oznaczają one nie prawdziwe królestwo, ale rządy prawości, radości i pokoju w sercach wierzących. Jest to poważne zniekształcenie myśli Apostoła. Jego słowa można by sparafrazować w następujący sposób: Wstrzymujcie się, bracia, od używania swojej wolności w Chrystusie, kiedy tylko czujecie, że mogłoby to zachwiać sumieniem innej osoby lub w jakikolwiek sposób stać się dla niej zgorzeniem. Nie myślcie, że korzyścią bycia zaliczonymi do członków przyszłego Królestwa Chrystusowego jest wolność w jedzeniu i picciu tego, co chcecie, ale raczej uważajcie, że błogosławieństwa, z których się radujemy obecnie jako członkowie przyszłego Królestwa to pokój i radość w sercu sprawiedliwość Pańska i Jego Duch Święty. To są błogosławieństwa obecnego czasu, a nie zwykła wolność związana z jedzeniem. Zatem ochoczo rezygnujmy z tej wolności, jeżeli nie jest to z korzyścią dla innych, a wtedy, przez takie poświęcenie, będziemy wzrastać w miłości, w radości i w pokoju Ducha Świętego. Kościół rzeczywiście jest Królestwem Bożym w takiej embrionalnej postaci – w tym znaczeniu, że każdy członek jest tutaj

uczony i przygotowywany do obowiązków i przywieleń Królestwa, które ma przyjść, a szczególnie jest rozwijany i próbowany w celu zbadania, czy nadaje się, by pojąć dział w tym Królestwie. A wszystko to podkreśla stwierdzenia w modlitwie Pańskiej, że Królestwo ma przyjść, a przychodząc, przyniesie światu taki porządek rzeczy, w którym ostatecznie wola Boża będzie czyniona na ziemi, tak jak jest teraz w niebie.

Kontynuując tę myśl, Apostoł przekonuje (wersety 18 i 19), że taka służba, takie zapieranie się samego siebie dla Chrystusa, jest bardzo przyjemne Bogu, i że zdobędzie uznanie właściwie myślących ludzi oraz że dlatego wszyscy naśladowcy Pańscy powinni starać się o pokój i takie warunki, dzięki którym będą mogli się uczyć, wzmacniać i wzajemnie budować. Jakże cenna jest to lekcja! Gdyby tylko cały lud miły Panu mógł uchwycić ducha napomnienia Apostoła i dostrzec, jak piękne w Boskich oczach jest to, gdy on naśladuje przykład swego Zbawiciela w swej chęci do zapierania samego siebie, aby pomóc innym. Gdyby taki duch przeważał pomiędzy Pańskimi naśladowcami, z pewnością byłoby to olbrzymim błogosławieństwem, wielkim budowaniem siebie nawzajem, wielkim wzmocnieniem charakteru, wielką pomocą jeden dla drugiego, brakiem wywyższania się i pogardy względem tych, którzy nie są w stanie ujrzeć ani docenić każdego z zarysów Boskiego planu.

„Przetoż tedy naśladujemy tego, co należy do pokoju.” Jakże błogosławione jest zgromadzenie Pańskiego ludu, które ma znaczną liczbę takich naśladowców Chrystusowych, szczególnie, jeżeli są oni pomiędzy prowadzącymi! Jakże ich miłość, pokój i jedność ducha pomogą im być uprzejmymi, hojnymi i pomocnymi dla innych – nie przez ignorowanie zasad Prawdy, nie przez stawianie światła pod korcem, ale przez przedstawianie Prawdy w taki uprzejmy i delikatny sposób, że wszyscy, którzy są z Prawdy, docenią to i zostaną przez to wzmocnieni. Jakże przekonujący jest argument Apostoła: „Dla pokarmu nie psuj sprawy Bożej” – nie narażaj na niebezpieczeństwo ani interesów Kościoła, ani żadnej jednostki wyłącznie po to, by trzymać się tego, co nie jest kluczowe. Tak jak Apostoł napominał Rzymian: „Ale się do niskich nakłaniając”, skłaniajmy się do najsłabszych i najpokorniejszych z prawdziwych naśladowców Pana, docierajmy do nich mową i zachowaniem, byśmy w duchu wzmacniającego i oświecającego wpływu Prawdy byli lepszymi pomocnikami dla tych, którzy potrzebują.

### „Wszystko wprawdzie jest czyste”

Nie mamy rozumieć, że te słowa Apostoła oznaczają, iż nie ma nic nieczystego, czyli brudnego. Wręcz przeciwnie. W innych miejscach zwracał on uwagę na wiele rzeczy, które zanieczyszczają umysł oraz uczynki i doradzał Kościołowi, aby tak nie postępował. Tutaj jego słowa są ograniczone do tematu,

o którym rozmawiamy – rzeczywiście nic nie jest nieczyste – żaden rodzaj mięsa. Jednak dalej Apostoł przechodzi do pokazania nam, jak można czynić źle, jedząc nawet to, co najczystsze, najbardziej pożądane, albo przez używanie wolności w jakiegokolwiek innej sprawie – jest to złe dla tych, których sumienie zostało naruszone. Jednym słowem, sumienie jest jednym z naszych najcenniejszych dóbr; stosownie do naszego posłuszeństwa względem naszego sumienia staniemy przed Panem. Jeśli więc naruszamy swoje sumienie czymkolwiek, co czynimy, sami sobie wyrządzamy krzywdę; lub jeśli przez nasze słowa albo czyny wpływamy na innych, by pogwałcili swoje sumienie, bez względu na to, jak nieszkodliwa może wydawać się ta rzecz, wyrządzamy im poważną krzywdę, której konsekwencji nie jesteśmy w stanie w pełni określić, ponieważ może to przerodzić się w wielką niepobożność i doprowadzić do wtórej śmierci. Dlatego „dobrać jest, nie jeść mięsa i nie pić wina, ani żadnej rzeczy, którą się brat twój obraża albo gorszy albo słabiej.”

### Wiara kontra potępienie

„Ty wiarę masz? Miejże ją sam u siebie przed Bogiem.” Oznacza to, że nasze zewnętrzne zachowanie niekoniecznie musi odzwierciedlać głębokości naszego poznania, wiary i wolności. Bóg zna serce, widzi postęp, który poczyniliśmy, i będzie bardziej zadowolony z nas, jeśli dla dobra braci nie będziemy manifestować swojej wolności w takim czasie lub w takim miejscu, w którym mogłoby to zaszkodzić innym z Jego umiłowanej rodziny. Dalej Apostoł zwraca uwagę na to, że jeśli będziemy krytyczni w ocenianiu swego własnego postępowania i pobudek, możemy znaleźć coś bardzo podobnego do tego, co krytykowaliśmy u innych, chociaż być może w odniesieniu do innego tematu. Używa słów: „Błogosławiony, który samego siebie nie sądzi w tym, co ma za dobre”. Na przykład, ten kto osądza innych, wnioskuje, że ich pobudkami są pycha czy ambicja; jeśli by zwróciłby swą krytykę na siebie, mógłby czasami znaleźć takie same rzeczy w swoim sercu. Ktoś, kto uważa, że jego sąsiad jest oszczercą i potępia go za to, powinien skierować tę krytykę w swoją stronę – a nigdy na oszczercę, aby sprawdzić, czy jego własne słowa są zawsze bez zarzutu. Szczęśliwy i błogosławiony jest ten, kto widząc wady innych, przyjrzy się potem uważnie sobie i zobaczy, że jest od nich całkowicie wolny. Takie charaktery są z pewnością wyjątkowe.

### „Kto ma wątpliwości (...) jest potępiony” (NP)

Mając w umyśle błędne pojęcie, słowa Apostoła brzmią wyjątkowo szorstko: „Lecz ten, kto ma wątpliwości, gdy je, jest potępiony” (NP). Myśl zawarta w tych słowach dla wielu osób, które znajdują się pod urojeniem „ciemnych wieków”, jest taka, że osoba, która je

mięso czyste samo w sobie, ale myśli, że to złe, zanieczyszcza w ten sposób swoje sumienie i zostanie potępiona – wysłana na wieczne tortury. Ale Apostoł nie miał tego na myśli i nie można tego wnioskować z jego słów. Podkreślił on tutaj fakt, że osoba, która je mięso, nieważne jak czyste by było, ale uważa jedzenie go za grzech, przestępstwo, znajdzie się w konsekwencji pod potępieniem za pogwałcenie swego sumienia, swojego osądu na temat Pańskiej woli, a to posłuży za chmurę oddzielającą ją od Pana, który sądzi serca, a nie jedynie zewnętrzne zachowanie. Takie oddzielenie może ostatecznie doprowadzić do utraty wspaniałej nagrody naszego wysokiego powołania i wejścia do Wielkiego Grona, a być może nawet do wtórej śmierci. Apostoł tłumaczy, dlaczego to potępienie może się utrzymać, mówiąc, „*iz nie je z wiary*” – nie w zgodzie ze swoim sumieniem – a cokolwiek nie jest w harmonii z wiarą i sumieniem, jest grzechem. Zasada ta wykorzystana w odpowiedzi na pytanie, czy spożywać, czy nie spożywać alkoholu, z pewnością przyniosłaby korzyść wszystkim dzieciom Bożym: osoba, która spożywa alkohol wierząc, że jest to grzechem, gwałci swoje sumienie; osoba, która używa go wiedząc, że na innych może to wpłynąć niekorzystnie, narusza zakon miłości – „*miłować będziesz bliźniego swego, jako siebie samego*”. Ten problem staje się bardzo poważny w naszych dniach, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, ponieważ dzisiaj problem sumienia w kwestii spożywania alkoholu jest poruszany częściej niż kiedykolwiek przedtem.

Następujące fragmenty artykułu zaczerpniętego z „The Literary Digest” zostały przetłumaczone z języka francuskiego i jak wierzymy, będą dla wielu interesujące i pouczające w odniesieniu do tej lekcji:

### **„Do trzeciego i czwartego pokolenia”**

„Nikt nie może być bez konsekwencji synem pijaka” – twierdzi dr A. Joffroy, francuski lekarz, który pisze na ten temat w artykule „Alkohol i alkoholizm” w „*Revue Scientifique*” (Paryż, 13 lipca). Artykuł dra Joffroya czyta się miejscami jak staromodny traktat o abstynencji, ale w rzeczywistości jest on bezlitosnym zestawieniem naukowych faktów. Choroby, jak podkreśla autor, są podzielone na dwa rodzaje: na te, które atakują wszystkie osoby o normalnym stanie zdrowia, oraz te, które dotyczą wyłącznie tych, którzy są na nie podatni. Alkohol jest wyjątkowo skuteczny w wywoływaniu takich chorobowych skłonności i w ten sposób uderza nie tylko w tych, którzy go nadużywają, ale również w ich potomstwo, często pustosząc całe rodziny. Możemy zacytować tutaj jedynie niewielką część tego, co mówi dr Joffroy. Najpierw na temat podziału chorób na dwie wyżej wymienione kategorie. Cytujemy:

„W przypadku niektórych chorób (szkarlatyna, ospa, dżuma itp.) czynnik patogenny wywołuje charaktery-

styczną dolegliwość w każdym, kto jest narażony na zakażenie, bez względu na to, jaki był jego uprzedni stan zdrowia. Ale z drugiej strony, istnieje cała grupa chorób, które atakują tylko tych, którzy są na nie podatni. Ze 100 niemowląt karmionych w ten sam sposób jedno lub dwa zostaną anormalnie otyłe, ponieważ, na przykład, ojciec miał dnę moczanową lub matka miała cukrzycę...”

„Ale dziedziczne uwarunkowania istnieją także przy chorobach nerwowych, a alkoholizm jest jednym z najsilniejszych czynników wytwarzającym takie predyspozycje, a także rozwijającym je tam, gdzie już istnieją. Aby mieć cholerę lub reumatyzm, na przykład, trzeba mieć otyłych, nerwowych rodziców alkoholików. Człowiek może zapaść na chorobę Parkinsona w następstwie jakiejś gwałtownej emocji..., ale dziedziczność musi być obecna, by pobudzić chorobę, a powszechnie uznaje się, że alkoholizm jest podstawą tej dziedziczności”.

„W chorobach psychicznych”, mówi dalej dr Joffroy, „rola dziedziczności jest jeszcze większa. Możemy wręcz powiedzieć, że uwarunkowanie jest tu absolutnie niezbędne”. Autor odrzuca klasyfikację dokonaną przez niektórych autorów, którzy dzielą choroby psychiczne na te, które dotyczą normalne i anormalne mózgi. Uważa on, że normalny mózg w tym przypadku nie istnieje, ponieważ chory mózg jest zawsze anormalny. Nawet trucizny, które działają na mózg, wybierają tych, którzy mają ku temu skłonności, a szczególnie jest to prawdziwe z alkoholem. Uwarunkowania (alkoholowe ogólnie) determinują szczególną formę pijaństwa i wyjaśniają, dlaczego wino sprawia, że jeden człowiek jest wesoły, inny smutny, a inny agresywny. Podobnie, dziedziczne uwarunkowania tłumaczą, dlaczego alkoholizm u jednego człowieka wywołuje wrzody na żołądku, u innego marskość wątroby, a jeszcze u innego taki lub inny paraliż nerwowy. Autor kontynuuje:

„Wpływ działania alkoholu na padaczkę jest dość wyraźny; czasami osoba cierpiąca na padaczkę od dzieciństwa zaczyna pić, gdy ma około 20 lat, w konsekwencji czego ataki stają się coraz silniejsze; niekiedy osoba, która ma 30-40 lat i cierpiała jedynie na lekkie napady w dzieciństwie, zaczyna mieć charakterystyczne ataki, które znikają lub zmniejszają się, gdy staje się abstynentem...”

„Aby mnie wyraźnie zrozumiano, powtórzę definicję, którą podałem w innym miejscu o początkowym stadium degeneracji”. „Suma wad narządów, czy to dziedzicznych czy nabytych, przez zmniejszanie się naturalnej odporności, tworzy nowe chorobowe skłonności i czyni je patogennymi, chociaż same w sobie nie byłyby w stanie zaszkodzić normalnemu organizmowi.”

„Powtarzam jeszcze raz, że w tworzeniu tych nowych skłonności chorobowych, tej dziedzicznej predyspozycji, która dominuje niemal wszystkie patologie, alkoholizm stoi na czele, czyniąc więcej szkód i licząc więcej ofiar niż gruźlica. Alkoholizm, tak na-

prawdę, nie oddziałuje jedynie na jednostkę, ale jego efekty dotyczą także potomstwo. Nikt nie może być bez konsekwencji synem pijaka. Alkoholizm zaczyna się od ojca i uderza w dzieci, a ogólnie oddziałuje do czwartego lub piątego pokolenia, aż zniszczy całą rodzinę. Ale zanim ten ostatni wynik zostanie osiągnięty, alkoholicy i ich potomkowie, zależnie od okoliczności,

jak już wcześniej powiedziałem, popadają w choroby, szaleństwo lub przestępczość, wypełniając nasze szpitale, przytułki i więzienia.”

„Rzeczywiście ślepi są ci, którzy nie zdając sobie sprawy z zagrożeń alkoholu, widzą w nim tylko źródło dochodu!”  
– *Tłumaczenie wykonane dla The Literary Digest.* □

*Watch Tower* 1907-331; R-4083

# Modlitwa o przyjscie Królestwa

■ JÓZEF SYGNOWSKI

KOŁATANIE DO WRÓT NIEBA...

„A wy tak się módlcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie. Święć się imię twoje. Przyjdź Królestwo twoje. Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” – Mat. 6:9-10 (NP).

**M**odlitwa to klucz, który Bóg daje nam do ręki, to przewód, przez który płynie Boża moc i zaopatrzenie. Często zastanawiamy się: Jeżeli Bóg wie, czego potrzebujemy, to dlaczego nakazuje nam się modlić i prosić Go o to? W Ew. Mat. 6:8 Jezus mówi, że nie powinniśmy się troszczyć, ponieważ nasz Ojciec Niebieski wie, czego potrzebujemy: „*Wie Bóg, Ojciec wasz, czego potrzebujecie, przedtem zanim go poprosicie*”. A jednak Pan Jezus uczy nas modlić się: „*Przyjdź Królestwo Twoje...*”, a nawet jeszcze mocniej powiada: „*Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam*” (Mat. 7:7 NP).

Jezus zapewnia nas, że Bóg wie, czego potrzebujemy, a jednak nakazuje nam prosić Go o to. Dlaczego? Bóg tak zarządził, że modlitwa przynosi w nasze życie to, o czym On wie, że tego potrzebujemy, to, co On chce nam dać.

## Bóg pragnie naszych serc

Dla Boga jest rzeczą prostą zaspokoić nasze potrzeby. Wszystko we wszechświecie należy do Niego. Wszystko jest pod Jego rozporządzeniem i z łatwością mógłby zaopatrzyć nas we wszystko, co jest nam potrzebne, nie czekając aż Go poprosimy. Ale Bóg nie tak ułożył swoje relacje z nami. Bóg kocha nas tak bardzo, że trudno nam to zrozumieć. On pragnie też uczuć naszych serc. Modlitwa to ciągła wymiana miłości między nami a Bogiem, to otwarcie się na Jego obecność i siłę w naszym życiu. On chce, żebyśmy doświadczali Jego miłość.

Wyobraźmy sobie, jakby to było, gdyby Bóg zaspokajał nasze potrzeby bez włączania nas w ten proces. Na pewno odnieśliśmyby wrażenie przypadkowości – ot, tak się po prostu zdarzyło. Ale gdy mamy przywilej zobaczenia, jak Bóg odpowiada na naszą modlitwę, zaczynamy rozumieć, jak bardzo On o nas dba. Przekonujemy się, że żyjąc życiem modlitwy, osiągamy wyższy poziom duchowego kontaktu z Panem Bogiem.

Zanosząc prośby do Boga, uznajemy Go za źródło wszystkiego. Św. apostoł Jakub powiedział: „*Nie błądzcie, umiłowani bracia moi. Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości; u niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia*” (Jak. 1:16-17 NP).

Choćby nasze życie było bardzo ciężkie i mielibyśmy wielki ból serca, możemy zawsze być pewni, że nasz miłujący Ojciec Niebieski usłyszysz nas, kiedy przyjdziemy do Niego w modlitwie. Pełen mądrości Pan nauczył nas nie tylko modlić się o dobra ziemskie, ale też jak, obejść się bez nich i wejść do Królestwa niebiańskiego.

Modlitwa to nie sposób na uniknięcie trudności, ale środek dodający sił w walce z nimi. To siła wzmacniająca naszą duchową psychikę. Bóg zsyła nam swoje błogosławieństwo w naszych przeżyciach. Gdyby Bóg zawsze chronił nas od „karania i chłosty”, to mało by nas miłował (Hebr. 12:6-7). Nie mielibyśmy wtedy nic wspólnego z Jego łaską, która bywa nam dana wówczas, gdy przechodzimy próby. Nie powinniśmy oczekiwać, by Pan wyzwolił nas z tego brzemienia, ale przeciwnie, żeby pomógł nam je nieść cierpliwie.

Podstawą życia modlitwy jest poznanie Boga. Bóg daje nam wiele obietnic w swoim Słowie i jeżeli znamy Tego, który obiecuje, możemy ufać Jego obietnicom. Znając Boga, poczujemy siłę modlitwy i jej ducha. Pan Jezus uczył swoich uczniów modlić się i nie ustawać (Łuk. 18:1). Pierwotny Kościół modlił się, a św. ap. Paweł powiedział, abyśmy byli „*w nadziei radośni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali*” (Rzym. 12:12 NP). W obecnych czasach modlimy się rano, wieczorem, przy każdym posiłku, w domach rodzinnych i w zborach. Modlitwa jest niezbędna dla każdego chrześcijanina. Jest ona sygnałem do nieba o pomoc w doświadczaniu i w walce ze złym światem. Jest kanałem błogosławieństwa, przez który nasze łzy i smutki płyną do Boga, a w odpowiedzi otrzymujemy pocieszenie, pokój

i radość. Jest mocą i siłą, która przyciąga nas do Boga, a Boga ku nam. Daje społeczność z Bogiem. Każdy z nas zna doniosłość modlitwy i czuje jej potrzebę, ale trudno jest nam zrozumieć słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa: „*Proście, a będzie wam dane*”.

Często stawiamy sobie pytanie, o co powinniśmy prosić Pana. W 1 Król. 3:3-5 mamy opisane, że Salomon miłował Pana, postępował zgodnie z postanowieniami Dawida. Król Salomon udał się do Gibeonu w celu złożenia ofiar. Tam w czasie snu przemówił do niego Pan Bóg: „*Proś, co ci mam dać*” (w. 5). Salomon podziękował Bogu, że znalazł Jego łaskę, otrzymując dziedzictwo po swoim ojcu Dawidzie. Powiedział: „*Jestem jeszcze bardzo młody i nie wiem, jak należy postępować*” (w. 7). Salomon nie prosił o bogactwo lub o umocnienie swojej władzy królewskiej, lecz prosił o mądrość: „*Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić twój lud, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej bowiem któż potrafi sądzić ten twój ogromny lud? I podobało się to Panu, że Salomon prosił o taką rzecz*” (1 Król. 3:9-10 NP).

Dlaczego modlitwa Salomona podobała się Panu? Dalej mamy odpowiedź: „*Dlatego że o taką rzecz prosiłeś, a nie prosiłeś dla siebie ani o długie życie, ani nie prosiłeś dla siebie o bogactwo, ani nie prosiłeś o śmierć dla twoich wrogów, lecz prosiłeś o rozum, aby umieć być posłusznym prawu, przeto uczynię zgodnie z twoim życzeniem*” (w. 11 i 12).

Modlitwa Salomona uczy nas, jak bardzo ważną w naszym życiu jest modlitwa o mądrość z góry. Od mądrości zależy nasz wzrost duchowy, nasze szczęście rodzinne, nasz wpływ na innych. Jest ona sukcesem naszego działania w ofiarniczym życiu. Podkreśla to św. ap. Jakub: „*Czy jest między wami ktoś mądry i rozumny? Niech to pokaże przez dobre postępowanie uczynkami swymi, nacechowanymi łagodnością i mądrością. Jeśli jednak gorzką zazdrość i kłótniowość macie w sercach swoich, to przynajmniej nie przechwalajcie się i nie kłamcie wbrew prawdzie. Nie jest to mądrość, która z góry zstępuje, lecz przyziemna, zmysłowa, demoniczna. Bo gdzie jest zazdrość i kłótniowość, tam niepokój i wszelki zły czyn. Ale mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustępliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna. A owoc sprawiedliwości bywa zasiewany w pokoju przez tych, którzy pokój czynią*” (Jak. 3:13-18).

Tego wszystkiego nam brakuje w tym życiu i dlatego często nie znajdujemy szczęścia w rodzinie i błogosławieństw w zborze. Nasze świadectwo nie ma mocy i nie mamy odpowiedniego wpływu na innych. Często bywamy nawet zgorszeniem i kamieniem, o który inni się potykają. Jest wielu ludzi, którzy modlitwę łączą z ziemską tradycją i oczekują, że Bóg dokona cudu. Siła modlitwy zależy od naszej wiary, a nie od pomazania literalnym olejem. Ap. Jakub mówi w swoim liście (Jak.

5:13-16) o namaszczeniu chorego oliwą w imieniu Pańskim. Z treści tych wersetów nie wynika, że tu jest mowa o literalnym namaszczeniu, ale o duchowym. Z chorymi tego typu trzeba rozmawiać o rzeczach świętych, Boskich, co wzmocni ich wiarę, nadzieję i miłość, a wtedy ich psychika będzie silna. „*A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie*” (w. 15). Nasze modlitwy nie powinny dyktować Bogu, żeby zrobił to, czego my chcemy. Mędrzec Salomon powiedział: „*U tego, kto odwraca ucho, aby nie słyszeć nauki, nawet modlitwa jest ohydą*” (Przyp. 28:9).

Prorok Dawid podaje podobną myśl: „*Gdy sądzić go będą, niech wyjdzie skazany, a modlitwa jego niech mu będzie poczytana za grzech!*” (Psalm 109:7).

Zanim zaczniemy się modlić o zbawienie innych, spójrzmy najpierw na własne serca, czy rzeczywiście miłujemy pokój, nawet kiedy doznajemy osobistych krzywd i zniewag. Czy jesteśmy łagodni i ustępliwi, kiedy mamy rację, pełni miłosierdzia i dobrych uczynków, nie stronniczych i nie obłudnych, sprawdźmy, czy posiadamy taką mądrość z góry, która charakteryzuje się tymi cechami. Jeśli nie albo nie w całej pełni, to prośmy o nią Boga. „*A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej*” (Jak. 1:5-6). Znaczy to, że nie możemy działać w gniewie lub uniesieniu, bo to jest to samo co puścić się na morze podczas burzy. Często modlimy się o zbawienie naszych dzieci, mężowie za żonami, żony za mężami, dzieci za rodziców. Modlimy się latami i nie mamy odpowiedzi. Nieraz ogarnia nas rozczarowanie, rozpacz i wątpliwość. Myślimy, że może źle prosimy, ale czekamy z nadzieją, że zostaniemy wysłuchani. Podobnie czynił Korneliusz i został wysłuchany. Oznajmił mu to posłany do niego anioł: „*Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże*” (Dzieje Ap. 10:4).

Możemy modlić się o zbawienie naszych dzieci, bliźnich, krewnych, lecz jeśli oni nie będą pragnąć tego zbawienia, wysłuchani nie będziemy. Pan Bóg przemocą do zbawienia nikogo nie przyprowadzi. Człowiek musi sam uwierzyć, wyznać swoje grzechy i przyjąć Boga. My tylko możemy pomagać naszym dzieciom i ludziom, wskazywać na Jezusa, kierować na właściwą drogę. Opowiadajmy o cudownym zbawieniu, jakie Pan Bóg przygotował każdemu przez Jezusa Chrystusa na Golgocie. Módlmy się za chorymi, mocno doświadczonymi przez życie. Oni potrzebują siły naszej modlitwy. Wiem, że żyjemy w czasach bardzo trudnych, gdy Przeciwnik zajmuje nam czas na życie ziemskie, towarzyskie, tak że brak nam czasu, by modlić się w komorze albo w zgromadzeniu, zanikają zebrania modlitw i świadectw naszego życia. To wszystko doprowadza nas do oziębłości i nominalności. Szatanowi bardzo zależy, by zabrać nam życie i siły ducha, a wówczas on jest zwycięzcą.

Chcę się posłużyć przykładem protestanckiego pastora, który został posłany do kościoła, aby podnieść stan duchowy pewnego zboru. Po pierwszym spotkaniu z wiernymi tego zboru zauważył, że zbor jest zimny, martwy, nie ma w nim siły duchowej, brak modlitwy. W najbliższą niedzielę, rozpoczynając nabożeństwo ogłosił NEKROLOG:

„Z wielkim żalem zawiadamiamy o zgonie siostry Godziny Modlitewnej. Zmarła niedawno w naszym zaniedbanym kościele. Urodzona wiele lat temu podczas wielkiego przebudzenia, jako dziecko była silna i zdrowa. Żywiona przeważnie świadectwami i studiowaniem Pisma Świętego zdobyła rozgłos na całym świecie i była jednym z najbardziej wpływowych członków kościoła. Niestety w ostatnich latach siostra Godzina Modlitewna podupadła na zdrowiu, słabnąc stopniowo, aż sztywność w kolanach, oziębłość serca, brak duchowej wrażliwości i troski o sprawy duchowe, uczyniły ją całkowicie bezsilną.

Jej ostatnie, szeptem wypowiedziane słowa były pytaniem o najbliższych, których nie było przy niej, gdyż byli zajęci albo pracą, albo świeckimi przyjemnościami.

Specjaliści w osobach Dr Dobrych Uczynki, Dr Zabawianie się, Dr Obojętnego nie zgadzają się co do przyczyny jej ostatniej śmiertelnej choroby. Wszyscy oni przepisali jej wielkie dawki wytłumaczeń i inne zabiegi, które jednak nie skutkowały. Sekcja zwłok wykazała, że niedostatek regularnego duchowego odżywienia, brak modlitwy i chrześcijańskiej społeczności przyczyniły się do tej przedwczesnej śmierci” – cytat D. A. B.

Chroń nas, Panie Boże, od śmierci Godziny Modlitewnej w naszych zborach i domach. Prośmy Pana Boga za naszymi bliskimi, braćmi i siostrami. Bóg, który błogosławi nam przez Jezusa Chrystusa, który odmienia, otwiera i oświeca nasze serca, sprawi w nas chcenie i skuteczne wykonanie. Przecież źle jest prosić Boga, gdy jesteśmy w potrzebie, niż dziękować za wszystkie dobra, jakie nam daje. Wszyscy trędowaci prosili Jezusa o uzdrowienie, a tylko jeden z nich podziękował. Myślę, że nie w tym jest rzecz, że trudniej jest dziękować, ale w tym, że ludzie są niewdzięczni, nie tylko względem Boga, ale i względem człowieka. Pan Jezus dalej powiedział: „A niewdzięczność jest bezbożnością”.

### **„Szukajcie, a znajdziecie”**

Więc czego mamy szukać? „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat. 6:33). Szukać Królestwa znaczy starać się o te rzeczy, które mogą nas uczynić godnymi dziedzictwa świętych w światłości. To składanie skarbów w niebie. Mamy używać naszych talentów i darów tak mądrze, abyśmy usłyszeli słowa Pana: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego” (Mat. 25:21).

Szukamy od czasu naszego poświęcenia się Bogu przez Najwyższego Kapłana, Jezusa Chrystusa, Dziedzica Bożego Królestwa. Szukamy codziennie, modlimy się o to Królestwo. Ten skarb jest tematem naszych rozmyślań we dnie i w nocy. Pan Jezus powiedział:

„Do czasów Jana był zakon i prorocy, od tego czasu jest zwiastowane Królestwo Boże i każdy się do niego gwałtem wdziera” (Łuk. 16:16). Rosyjskie tłumaczenie mówi, że każdy wchodzi przez wysiłek, usiłowanie. Znaczy to, że zbawienia trzeba szukać, pragnąć, dążyć do niego, a wtedy Pan da je ochotnie.

Dobry przykład szukania jest podany w podobieństwie o ukrytym skarbie: „Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje ową rolę” (Mat. 13:44). Gdy szukamy Królestwa, to po drodze znajdujemy coś więcej. Otrzymujemy pokój, sprawiedliwość i radość w Duchu Świętym, stając się przyjemnymi Bogu i ludziom.

Prorok Izajasz poucza nas, kogo mamy szukać. „Szukajcie Pana, dopóki można go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko!” (Izaj. 55:69). Pana można poznać przez Jego słowo i naukę, która uczy odróżniać dobro od zła, prawdę od fałszu, obnaża grzech, zachęca do dobrego, ma moc zmieniania ludzkiej natury ku dobremu, daje zdrowie duchowe. Jest duchem i życiem, usprawnia nasze myślenie. Człowiek, który szuka Pana, poznaje Boga i Prawdę, która jest czysta, prosta i skuteczna w naszym życiu. Jest niezastąpiona, jeśli chodzi o potrzeby życia duchowego. Bóg nam ją pokazuje w dwojaki sposób. Po pierwsze – przez przyrodę. Po drugie – przez Słowo Jezusa Chrystusa, apostołów i proroków. Ich Słowo nas oświeca, ukazuje rzeczywisty stan moralny człowieka, odkrywa naszą grzeszność. Być może w naszym życiu jest choć jeden grzech (gniew, uzależnienie od komputera, telewizji), nieistotne – mały czy duży, który pielęgnujemy i ciągle mu ulegamy, o którym Bóg powiedział przez swoje Słowo, że ten grzech nie może mieć miejsca w naszym życiu, gdyż paraliżuje on nasze duchowe życie. Grzech prowadzi dalej, niż człowiek zamierza iść, trzyma dłużej, niż chciałoby się z nim pozostać, kosztuje drożej, niż zechciano by za niego zapłacić. Jeśli się go nie pozbedziemy, pozostaniemy tylko małymi, słabymi chrześcijanami, bezużytecznymi dla Boga. Oznaczać to może, że nie szukaliśmy Królestwa, Pana i Prawdy, a słowo Pańskie przestało być dla nas „zdrową nauką” (2 Tym. 4:3-4).

Pomimo naszych słabości Pan Jezus powiedział, że możemy śmiało „kołatać” w modlitwie do wrót nieba. Św. ap. Paweł mówi: „Z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia” (2 Tym. 1:12). Tak i my wiemy, komu zaufaliśmy, komu zawierzyliśmy, pewni jesteśmy Bożego ojcostwa. Pewni jesteśmy Bożej miłości i ta pewność podtrzymuje nas na duchu, daje radość i otwiera w modlitwie drzwi do Bożej sali tronowej.

Kołatanie jest ściśle powiązane z prośbą o dar lub jałmużnę. Jeśli ziemscy ojcowie, którzy są niedoskonali, dają dobre dary dzieciom swym, o ile bardziej Ojciec Niebieski spełni prośby swoich dzieci i wprowadzi



ich do swojego Królestwa. Ten dobry Bóg, do którego tronu przez imię Jezusa kołaczemy, który jest ponad wszystkich ojców ziemskich, jest pełen dobroci. Zawsze słyszy nasze pukanie i daje nam to, co jest dla nas dobre i pożyteczne, co ma wieczne wartości. On wyposaża nas w cierpliwość, miłość, współczucie, nadzieję i radość. On daje nam niezbędny pokarm, chleb życia i żywą wiarę, abyśmy byli silni i mogli mocno kroczyć naprzód, pokonując wszelkie przeszkody. Kołaczmy „*tedy z ufnością odważą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze*” (Hebr. 4:16).

Pan nasz otworzył „drzwi” sposobności do służby, dał przywilej cierpienia i udział w ofierze za grzech. Ta sposobność przemienie, drzwi się zamkną z chwilą śmierci ostatnich członków Kościoła. Pozostanie tylko sposobność oddania życia w czasie wielkiego ucisku (anarchia) jako ofiara Dnia Pojednania, ale nie jako ofiara za grzech.

W Psalmie 73:16-17 czytamy: „*Chciałem ci tego rozumem dościsnąć, ale mi się tu trudno zdało; ażem wszedł do świątyni Bożej, a tu porozumiał dokończenie ich*” (BG). W „Cieniach Przybytku” świątynia Boża przedstawia stan spłodzenia z Ducha Świętego. W tym stanie rozwija się Nowe Stworzenie, gdzie istoty posiadające zadatek tego ducha żyją duchową atmosferą, modlą się o duchowy pokarm, stąd też zdolni są zrozumieć sprawy Boże, które dla istot cielesnych są niedostępne.

Pan Jezus mówił: „*Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie*” (Jan 10:9 NP). Brama wiodąca na dziedziniec obrazuje Pana Jezusa, przez którego można wejść w stan usprawiedliwienia z wiary. Ten stan można uznać za stan zbawienia, ale tymczasowego. Należy wyjść z niego i wejść do świątyni – znajdujący się tam dostępują rzeczywistego zbawienia. Do takich św. ap. Paweł zwraca się z apelem: „*A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi*” (Kol. 3:1-2 NP). Znajdujący się w stanie świątyni są obdarzeni wszystkim, co jest konieczne i potrzebne do osiągnięcia życia na poziomie duchowym i do obecnego pobożnego życia oraz do poznania, rozumienia i docenienia spraw Bożych.

Drodzy Czytelnicy, współuczestnicy powołania niebieskiego, dziękujemy Ojcu Niebieskiemu za ten niewysłowiony dar mocy w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, i okazujemy tę wdzięczność w modlitwach naszego ofiarowanego życia. „*Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekiwego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa*” (2 Piotra 1:10-11 NP). Amen. □

## Komentarz do Księgi Koheleta cz. 12

■ PIOTR MRZYGLÓD POTĘPIENIE CHCIWOŚCI I POCHWAŁA SPOŁECZNOŚCI

*„I inną jeszcze widziałem marność pod słońcem: oto jest ktoś sam jeden, a nie ma drugiego, i syna nawet ni brata nie ma żadnego – a nie ma końca wszelkiej jego pracy, i oko jego nie syci się bogactwem: Dla kogóż to się trudzę i duszy swej odmawiam rozkoszy? To również jest marność i przykre zajęcie” – Kazn. 4:7-8.*

Salomon z pewnym smutkiem zauważa grupę ludzi, która dla pogoni za bogactwem, za karierą poświęca wszystko, co jest cenne w życiu człowieka. Są ludzie, którzy w pogoni za karierą i zaszczytami, w pogoni za dostatnim życiem zapominają o najbliższych. Mędrzec zadaje słuszne pytanie, którego nie zadają sobie takie osoby: Dla kogo tak się poświęcam? Podobne obserwacje miał ap. Paweł, pisząc do Tymoteusza: „*A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatrącenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zablakali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami. Ty natomiast, o człowiecze Boży, uciekaj od tego rodzaju rzeczy, a podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością,*

*wytrwałością, łagodnością! Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i o nim złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków” – 1 Tym. 6:9-12.*

Pieniądz daje możliwości, które dla wielu stają się pokusą i pożądaniem. Jest godnym podkreślenia, że zarówno Salomon, jak i ap. Paweł, opisując pogoń za pieniędzmi wynikającą ze chciwości, łączą ją z wyrzeczeniami, smutkiem i marnością. Człowiek chciwy jest samotny, nie ma przy nim ani Syna Bożego, ani brata w Chrystusie. Jest to zrozumiałe, ponieważ skoncentrowanie na posiadaniu i zbieraniu doczesnych skarbów powoduje podejrzliwość, brak zaufania i co ważniejsze – zabiera czas, który można by poświęcić badaniu Pisma Św. lub przebywaniu w społeczności braterskiej. Osobie takiej wydaje się, że inni chcą korzystać mate-

rialnie jego kosztem, uważa, że zbyt ciężko pracuje, by zdobytym majątkiem z kimkolwiek się dzielić. W Liście do Tymoteusza znajdujemy receptę, co należy robić, by nie wpaść w sidła chciwości: żyć sprawiedliwie, pobożnie, z wiarą, wytrwałością i łagodnością, walcząc o wiarę. Przeciwwstawienie tych cech wskazuje, że dusigrosz będzie nienawidził ludzi szczodrych i szlachetnych, ponieważ będą dla niego jedną z wielu „boleści” kłujących go w serce i budzących jego sumienie.

Może być jeszcze inny rodzaj „skąpstwa”, o którym czytamy w Przypowieściach Salomona 11:26-28 „*Naród przeklina kryjących swe zboże, błogosławi zaś tych, co je sprzedają. Kto dobrze czyni – pragnie łaski Boga, kto dąży do zła – ono go dosięgnie. Kto ufa bogactwu – upadnie, jak liście zazielenią się prawi*”. Czy sprzedajesz zboże Słowa Bożego? Czy głosisz Ewangelię swoim życiem, „dobrze czyniąc”? By „sprzedawać”, potrzebny jest obustronny wysiłek sprzedającego, jak i kupującego. Jeden i drugi muszą się spotkać, sprzedający musi szukać kupującego, a kupujący musi szukać Prawdy. W dzisiejszych czasach dostatku chleba, także tego duchowego, zarówno prawdziwego, jak i fałszywego, jest nadpodaż w stosunku do chętnych słuchania Słowa Bożego. Z drugiej strony wiele badań pokazuje, że społeczeństwa polaryzują się, rośnie grupa tych, których „oko nigdy nie nasyci się bogactwem”, jak i tych, którzy kierują swe myśli do spraw duchowych. Naszą rolą jest znaleźć tych drugich i opowiadać im Ewangelię zbawienia.

W najprostszym, dosłownym czytaniu fragment ten jest napomnieniem dla tych, którzy chcą pozostać niezależni i nie zakładają rodziny lub działają w pojedynkę.

### Pochwała społeczności

Kazn. 4:9-12 „*Lepiej jest dwóm niż jednemu, gdyż mają dobry zysk ze swej pracy. Bo gdy upadną, jeden podniesie drugiego. Lecz samotnemu biada, gdy upadnie, a nie ma drugiego, który by go podniósł. Również, gdy dwóch śpi razem, nawzajem się grzeją; jeden natomiast jakże się zagrzeje? A jeśli napadnie ich jeden, to dwóch przeciwko niemu stanie; a powróż potrójny niełatwo się zerwie*”.

Fragment ten jest pochwałą społecznego działania. Pomijając dość oczywisty aspekt wyższości dobrych, zaufanych spółek nad jednoosobową działalnością gospodarczą, o czym mówiąc współczesnym językiem wspomina Salomon – zastanówmy się nad zastosowaniem tych słów w naszym życiu duchowym. Lekcji z tego

fragmentu można wyciągnąć co najmniej kilka, zarówno odnośnie życia małżeńskiego, jak i zborowego.

„*Sznur potrójny nie tak szybko się zerwie*” – komentując ten werset, często odnosimy to do żony, męża i Boga, którzy tworzą bardzo mocną więź. I jest to piękny i godny zapamiętania komentarz. Żydzi komentują go trochę inaczej, ale też pięknie. Mówią, że słowa te odnoszą się do mężczyzny, syna i wnuka wspólnie studiujących Pismo Św. Prawda przekazywana z pokolenia na pokolenie buduje trwałe fundamenty także rodzinne. Czy może być większa i piękniejsza więź niż wspólne studiowanie Pisma Św. przez trzy pokolenia? Społeczność taka łączy w sobie mądrość wynikającą z doświadczenia wieku, wiedzę ugruntowaną przez studiowanie Pisma Św. i gorliwość połączoną z bezkompromisowością młodego człowieka. Tak zbudowana społeczność jest niezwykle trwała, bo łączy ją Najwyższy Ojciec Niebiański. Fragment „o potrójnym sznurze” można skomentować jeszcze inaczej – oprócz sznura składającego się z męża, żony i Boga oraz sznura składającego się z trzech pokoleń studiujących w domu Pismo Św.

Powyższy fragment także ma swoje znaczenie i wypełnienie w stosunku do innej społeczności – zboru Pańskiego. Lepiej jest dwóm lub trzem, bo tam jest między nimi nasz Pan. Gdy jest „dwóch”, jest „większy zysk”, bo można się wymieniać przemyśleniami, refleksjami z badania Pisma Św. W społeczności w razie potrzeby jeden drugiego napomni lub podniesie z upadku. Gdy jeden brat upadnie, drugi może pomóc mu powstać nie tylko przez bezpośrednią pomoc, ale także przez modlitwę. Gdy jesteśmy w społeczności braterskiej, łatwiej obronić się przed przeciwnikiem, stawiając mu odpór.

We fragmencie pokazana jest także jeszcze inna lekcja: Prawda przekazywana innym pomnaża się i przynosi zysk wszystkim stronom. Zasada potrójnego sznura w zborze może wskazywać na zachętę, by wszystkie nasze myśli, nauki opierały się przynajmniej na świadectwie trzech wersetów. Lekcja lub nauka poparta co najmniej trzema wersetami jest trudna do zerwania, obalenia. Zasada ta jest zgodna z prawem żydowskim, w myśl którego świadectwo miało stanąć w ustach dwóch lub trzech świadków (2 Kor. 13:1). W zborze trzema spajającymi wartościami są także wiara, nadzieja i miłość. Oby były one obecne w naszych zborach, a z pomocą Bożą będą się w nich rozwijać Nowe Stworzenia. □

Jeśli chce się poznać dno tego, co jakiś człowiek myśli, trzeba się odnieść do tego, co robi, a nie co mówi.

H. Bergson

Prawdziwa dobroć jest nie tylko cnotą i radością, ale i orężem, znacznie potężniejszym niż przemoc.

L. Tolstoj

Dla wielu ludzi cnota polega raczej na żalu za grzechy niż niepopelnianiu grzechów.

G. Lichtenberg

# Dzieło poświęcenia

■ JÓZEF SYGNOWSKI

„ZAKOSZTOWALI, IŻ DOBROTLIWY JEST PAN”

„Przełoż poświęćcie się, a bądźcie świętymi; bom Ja Pan, Bóg wasz. A strzeżcie ustaw moich, i czyńcie je; Jam Pan poświęcający was” – 3 Mojż. 20:7-8 (BG).

Powyższe słowa Pan Bóg powiedział do Izraela, a nam, jako duchowemu Izraelowi, pokazuje, by się poświęcić, kłaść ciało swoje ofiarą żywą Bogu przez zasługi (wartość) ofiary Chrystusowej. Jedynie tych, którzy tak czynią w Wieku Ewangelii, Pan Bóg przyjmuje i odłącza jako świętych. Ich imiona zapisuje w księdze żywota i przeznaczają im nagrodę, którą otrzymają, gdy dowiodą swej wierności Bogu. Dzieło poświęcenia jest różnie rozumiane przez ludzi wierzących. Jedni poświęcają się dla sprawy Bożej i życia według sprawiedliwości, aby być dobrymi ludźmi. Drudzy uważają, że to za mało, że trzeba czegoś więcej – poświęcić się w śmierć Chrystusa i ofiarować na ołtarzu swoje usprawiedliwione przez Boga człowieczeństwo. Jedni pytają: „Czy jesteś poświęcony?”, drudzy: „Czy jesteś ofiarowany?”. W ten sposób czynią różnicę.

Między pojęciami *poświęcenie* a *ofiarowanie* jest pewna różnica, chociaż niekiedy bywają używane w tym samym znaczeniu. Określenie *ofiarowanie* jest użyte bardziej w znaczeniu poddania się. Ofiarowanie jest ostatecznym stopniem oddania się dla służby przy ołtarzu. Jest to oddanie swej woli i wszystkiego, co posiadamy. Jeżeli ktoś w zupełności nie poddał siebie i swej woli pod wolę Bożą, nigdy nie uczynił pełnego ofiarowania. Według naszego przekonania, uważamy, że *ofiarowanie* należy jednoznacznie zrozumieć i jasno przedstawiać innym. Pojęcie *poświęcenie* nie tylko zawiera w sobie myśl pełnego ofiarowania na początku, lecz także proces przemiany charakteru i przygotowania się do Królestwa. Ono postępuje w ciągu całej drogi chrześcijanina, aż jego charakter zupełnie się rozwinie i dojrzeje.

Ścisłe określenie poświęcenia można wyrazić następująco: jest to podporządkowanie naszej woli pod wolę Bożą. Postanawiamy, ślubujemy, że samych siebie i wszystko co posiadamy, poświęcamy na służbę Bogu. Wszystkich naszych zdolności i talentów używać będziemy ku chwale Bożej aż do śmierci. Postanawiamy, że będziemy umarłymi dla świata i dla wszystkich ziemskich korzyści i praw, tak teraźniejszych, jak i wieku przyszłego, a żywymi dla Boga. Nasz werset przewodni określa:

## Dwie części poświęcenia

„Poświęćcie się, a Ja poświęcę was”, czyli: Odłączcie się, by służyć Bogu, a Bóg was odłączy. W dziele ofiarowania pewna część należy do nas, abyśmy my ją wykonali, a drugą część wykonuje Bóg. Jeżeli stawia-

my siebie samych zupełną ofiarą Bogu, to Pan Bóg nas poświęca. On nas przyjmie i przeznaczy dla samego siebie, daje nam dowód, że nas przyjął przez spłodzenie z Ducha Świętego. Otrzymujemy odnowiony umysł, nowe usposobienie i nowe serce. O takich św. ap. Paweł powiedział: „*Albowiem ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze*” (1 Tes. 4:3 BG).

Gdy Ojciec Niebieski nas przyjmuje, to jest to dopiero początek dzieła poświęcenia. Wolą, życzeniem Bożym jest, aby to dzieło postępowało i w nas się rozwijało aż do pełnego skompletowania. Dzieło poświęcenia powinno oddziaływać na nasz umysł, na nasze ręce, nasze uszy, oczy i język, a więc na całe nasze jestestwo. A wtedy Pan użyje nas do swojej służby. Najpierw musi być oddana nasza wola, a w tym liczy się podporządkowanie naszego śmiertelnego ciała. Oddanie Bogu naszej woli oznacza, że starać się będziemy wszelką myśl, słowo i uczynki poddać pod wolę Bożą.

Figuralna ceremonia poświęcenia dokonywana względem kapłanów pokazuje dwie części poświęcenia. W pierwszej jest nasz udział – oddanie ludzkiej natury i jej praw. Druga to część Boża – akceptacja naszej ofiary, odłączenie i uznanie nas za Nowe Stworzenie.

W poświęceniu Lewitów Bóg także pokazuje podwójną rolę poświęcenia. Poświęcenie Lewitów przedstawiało postępowanie w sprawiedliwości, lecz nie poświęcenie ku ofiarowaniu. Następny stopień należy do tych, którzy przyjęli powołanie Boże, by stać się Królewskim Kapłaństwem, co było pokazane w poświęceniu Aarona i jego synów – było to poświęcenie ku ofiarowaniu. „*Albowiem każdy najwyższy kapłan ku ofiarowaniu darów i ofiar bywa postanowiony, skąd potrzeba było, aby i ten miał, co by ofiarował*” (Hebr. 8:3 BG).

Poświęcenie wszystkich Lewitów przedstawia ogólne poświęcenie do świętobliwości żywota i do posłuszeństwa Bogu, do czego są zobowiązani wszyscy wierzący, którzy z łaski Bożej, przez Chrystusa, zostali usprawiedliwieni tymczasowo, osiągając pokój z Bogiem. To jest to, co wszyscy wierzący rozumieją w ten sposób i najczęściej się tak poświęcają. Ale gdy przyjmiemy słowa św. apostoła Pawła, że „*koniec przykazania jest miłość z czystego serca*” (1 Tym. 1:5 BG), zrozumiemy wówczas, że nasze pierwsze poświęcenie wymaga od nas ofiarowania się jako kapłanów. Przez cały Wiek Ewangelii tego rodzaju poświęcenie miało miejsce – najpierw występuje poświęcenie się ku posłuszeństwu i sprawiedliwości, jako

pozaobrazowi Lewici. Następnie, gdy zrozumiemy, że sprawiedliwość oznacza najwyższą miłość dla Boga, zrozumiemy tajemnicę Bożą odnośnie Kościoła i zbawienia człowieka, postępuje w nas dalsze dzieło poświęcenia, ale jako kapłanów. Bóg informuje nas, że „*jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego*” (Efezj. 4:4 BG). Znaczący to, że stajemy się współdziedzicami z naszym Panem w Królestwie Bożym. Taką myśl wyraził św. ap. Paweł w Rzym. 12:1. „*Proszę was, bracia*” – jakich braci ma na myśli? Wszystkich wierzących (Lewitów), którzy zostali usprawiedliwieni tymczasowo i poświęcili się, „*abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą [jako kapłani], świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” (BG).

Gdy tak postąpimy, Bóg przyjmuje naszą ofiarę i przyjmuje nas w poczet kapłanów. „*I wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa*” (1 Piotra 2:5 BG).

„Jeżeli widzimy wierzących starających się zerwać z grzechem, nie jest to samo w sobie dowodem, że są kapłanami. Lewici, podobnie jak kapłani, powinni ćwiczyć „*obrzezanie serca*” – „*pozbycie się brudu [grzechu] ciała*”. Wszystko to było pokazane w umywalni stojącej na dziedzińcu, w której obmywali się tak kapłani, jak i Lewici. Także duch skromności, łagodności, życzliwości i moralności nie zawsze jest wskaźnikiem poświęcenia się Bogu. Takie cechy posiada doskonały człowiek cielesny (stworzony *na obraz Boży*) i czasem mogą one nawet przetrwać upadek. Jednak cechy te nierzadko uchodzą za dowody zupełnego poświęcenia w kościele nominalnym.

Nawet jeśli wierzący okazują samozaparcie, spełniając jakieś dzieło politycznych lub moralnych reform, nie jest to dowodem poświęcenia się Bogu, chociaż jest dowodem poświęcenia się sprawie. Poświęcenie się Bogu oznacza sprawowanie jakiegokolwiek pracy i gdziekolwiek tylko nadarza się okazja – „*pragnę czynić wolę twoją, o Boże*”; *Twoja wola i to, co Tobie się podoba*, niech się stanie. Poświęcenie się Bogu spowoduje więc na pewno zgłębienie Boskiego planu objawionego w Słowie, abyśmy mogli oddać się Mu na służbę w harmonii z ustanowionym i objawionym przez Niego planem.

Nic więc dziwnego, że tak niewielu oglądało kiedykolwiek chwalebne piękno wnętrza Przybytku; mogą je zobaczyć tylko kapłani. Lewici znają je jedynie z opowiadań. Nigdy nie widzieli ukrytego światła i piękna, nigdy nie jedli „*chleba obecności*”, nigdy nie ofiarowywali wonnego kadzidła na złotym ołtarzu. Aby móc się tym cieszyć, muszą przejść poza zastłonę – całkowicie ofiarować się Bogu w ciągu Dnia Pojednania.”

*Cienie Przybytku Lepszych Ofiar*, str. 119-120

Wydaje się oczywiste, że wielka część wierzących i usprawiedliwionych protestantów nie była poświęcona na śmierć z Chrystusem, a to znaczy, że nie stanowiła Królewskiego Kapłaństwa, lecz jedynie Lewitów służących w świątyni, ale nie sprawujących ofiary. Poświęcenie dla sprawy Bożej będzie znakiem kończącego się czasu przyjemnego Wieku Ewangelii. Gdy wiek ten się zakończy, nikt nie będzie mógł się poświęcić na śmierć i cierpienia – takie ofiary będą już wówczas niemożliwe,

ale ludzkość będzie czynić dalej poświęcenie dla sprawy Bożej. (Zob. *Cienie Przybytku Lepszych Ofiar*, str. 118.)

## Umocowanie poświęcenia kapłańskiego

Uczył je sam Pan Jezus, gdy modlił się za swoimi apostołami: „*Poświęć je w prawdzie twojej, słowo twoje jest prawdą*” (Jan 17:17 BG). Słowa te są kluczem, jak dzieło poświęcenia miało postępować. Ten, co poświęca się Bogu, z początku nie posiada zupełnej znajomości co do siebie samego samym lub odnośnie grzechu, lecz stopniowo otrzymuje pomoc, aby postępował naprzód przez zrozumienie Słowa Bożego. Poprzez to Słowo Bóg sprawuje w nas „*chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego*” (Filip. 2:13 BG). Również daje nam rady i upomnienia, dzięki niemu czujemy się pewni, że tą drogą postępował nasz Mistrz, otrzymujemy poczucie, że to się podoba Ojcu Niebieskiemu. Otrzymujemy wielką i kosztowną obietnicę współdziedziectwa z Chrystusem i odrodzenia „*ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu, i niezwiędłemu, w niebiesiech dla was zachowanemu, którzy mocą Bożą strzeżeni bywacie przez wiarę ku zbawieniu, które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego*” (1 Piotra 1:4-5 BG). Św. Piotr podkreśla, jak ważne jest w tym procesie poświęcenia Słowo Prawdy, które usłyszeliśmy bądź przeczytaliśmy. To Słowo wykonało w nas pracę nad naszym charakterem i wzmoгло działanie Ducha Świętego. To jest ta część, która umocowała nasze poświęcenie.

Św. ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków (10:10) mówi, że przez Bożą wolę „*jesteśmy poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz uczynioną*” (BG). W tym wersecie zawiera się myśl, że nie byliśmy poświęceni zaraz na początku, bo byliśmy dziećmi gniewu, ani nie mogliśmy poświęcić sami siebie. Podstawą naszego poświęcenia jest ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa. Jego ofiara otworzyła drogę poświęcenia. Jego zasługi oczyściły nas i uczyniły przyjemnymi Bogu.

Następne umocowanie to „*poświęcenie Ducha Świętego*” (1 Piotra 1:2). Gdy kładziemy nasze człowieczeństwo usprawiedliwione przez Boga na ołtarzu ku uczynieniu przyjemnej ofiary, wtedy jesteśmy przyjęci i spłodzeni z Ducha Świętego. Przyjęcie i spłodzenie odłącza nas i wszczepia w Ciało Chrystusowe jako ofiarę. Duch Prawdy daje nam natchnienie i prowadzi nas w sposób duchowy. Pokazuje nam nasze braki, uświadamia, że potrzebujemy Zbawiciela.

Następnie, pokazując nam, że dzieło ofiarowania ma w nas trwać dalej, prowadzi stopień po stopniu aż do pełności w Chrystusie i przyjęcia nas za synów Bożych.

Sam fakt ofiarowania się Bogu rodzi w umyśle człowieka pewnego rodzaju impuls do nowości życia. Impuls ten pochodzi od Boga, a powstaje przez zetknięcie się umysłu człowieka z rzeczami Bożymi, służy rozwinięciu się wiary i prawdziwego docenienia Boskiego planu. Działalność tego rodzaju jest działaniem

nością Ducha Świętego. Ten impuls przekształca naszą wolę i cały nasz charakter, świadcząc, że jesteśmy Nowymi Stworzeniami. To pokazuje, że wola takiego człowieka, będąc pod kierownictwem Słowa Bożego i poddaną woli Bożej, musi być silna. Ma kontrolę nad zmysłami, aby nie czyniły nic złego, i podporządkowuje je pod sprawiedliwość i poświęcenie Duchem Świętym. W końcu do takich św. apostoł Paweł powiedział: „*A nie przypodobujcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczili, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała*” (Rzym. 12:2 BG).

Chcę jeszcze wspomnieć o mocnej podstawie naszego poświęcenia przez „krew przymierza”.

„*Co się wam zda? Jakoż sroższego karania godzien jest ten, kto by Syna Bożego podeptał i krew przymierza, przez którą był poświęcony, za pospolitą miał, i Ducha łaski zelżył?*” (Hebr. 10:29 BG). Jak należy te słowa rozumieć? Bóg uczynił wielkie przymierze z Jezusem Chrystusem, a następnie z tymi, co mają stanowić Ciało Chrystusowe. Było to przymierze ofiary, o którym Bóg przepowiedział przez psalmistę: „*Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze*” (Psalm 50:5 BG). Chrystus uczynił przymierze z Ojcem przez ofiarowanie samego siebie przy chrzcie w Jordanie. Ofiarowanie zostało wykonane, gdy umarł na krzyżu. Wówczas przełanie Jego krwi, czyli ofiarowanie Jego życia, dopełniło się. Było konieczne, aby to wszystko nasz Pan wykonał, aby wejść do chwały – innej drogi nie było.

Wszyscy, którzy stali się członkami Jego Ciała, również muszą uczynić z Bogiem przymierze. Muszą z Jezusem pić Jego kielich cierpień aż do śmierci. Musimy kłaść życie w ofierze razem z Jego życiem. Nasze życie przed Bogiem nie ma żadnego znaczenia, aby mogło być przyjęte, z wyjątkiem sytuacji, gdy zostaną nam przypisane zasługi Chrystusa. Poprzez to przypisanie otrzymujemy udział w Jego ofierze. Nasza śmierć jest podobna do Jego śmierci ofiarniczej, a nasza krew liczy się jako Jego krew. Przez wzięcie udziału we krwi Przymierza, która ma zapieczętować Nowe Przymierze, przez tę krew, jesteśmy poświęceni.

Dzieło poświęcenia w nas ma postępować aż do zupełnego wykonania się w śmierci. Ofiarowanie ciała Jezusa otworzyło drogę do tego poświęcenia. Natomiast nasze przymierze ofiarowania daje nam dostęp, czyli dopuszcza nas, do uczestnictwa w „krwi Przymierza”, a to znaczy nasze zupełne poświęcenie aż do śmierci. Ktokolwiek z nas nie bierze udziału w picciu kielicha Chrystusowego, w Jego ofiarniczej śmierci, nie może mieć udziału w Królestwie. Świat będzie miał udział w jedzeniu chleba, który zstąpił z nieba, lecz dla członków Ciała Chrystusowego jest niezbędne „picie” Jego krwi i uczestnictwo z Nim w śmierci.

Krew Przymierza, przez którą Kościół jest poświęcony, ma zapieczętować Nowe Przymierze dla całego świata. Gdy dzieło poświęcenia zostanie zakończo-

ne, Nowe Przymierze będzie zapieczętowane krwią „lepszych ofiar”.

Pamiętajmy, że każdy z nas ma tylko jedną ofiarę, która powinna być składana Panu codziennie z nadarzających się okazji do służby. Nasze ofiarowanie składa się z wielu małych poświęceń, często tak małych, że myślimy, że się nie liczą u Boga. A jednak Bóg potrzebuje tych „małych poświęceń”, aby uzupełniać naszą ofiarę złożoną na początku, byśmy mogli stać się członkami Jego rodziny. Jeżeli oddaliśmy naszą wolę, oddaliśmy wszystko: to małe i to duże, nie możemy niczego zatrzymać dla siebie.

## Przeszkody w ofiarowaniu

Święty ap. Paweł mówi, że mamy wykonywać poświęcenie „w bojaźni Bożej” (2 Kor. 7:1). Wielu przyszłych członków Królewskiego Kapłaństwa uważa, że posiada różne przywary, takie jak: złośliwość, podstęp, obłuda, zawiść, skłonność do obmowy. Możemy powiedzieć, że każdy z nas na drodze ofiarowania posiada któreś z tych przywar. Są to słabości ciała i musimy z nimi walczyć. Szczególnie na początku, gdy wchodzimy pod powołanie kapłańskie. Powinniśmy starać się o usunięcie tych przywar w naszym poświęceniu. Analizujmy wszelki czyn, każde słowo i myśl, abyśmy się oczyścili z ziemskiego skażenia i mogli coraz bardziej podobać się Bogu.

Czasy ostateczne nie są przyjazne ofiarowaniu, raczej stwarzają problemy. „*A Duch jawnie mówi, iż w ostateczne czasy odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk diabelskich*” (1 Tym. 4:1 BG). Odstanie od wiary świadczy o zerwaniu przymierza ofiary. Głównymi problemami czasów ostatecznych są:

- ❖ bezkrytyczne umiłowanie siebie, a zwłaszcza zachwyt nad własnym zrozumieniem
- ❖ samolubstwo i umiłowanie bogactwa oraz sławy są szczególnie charakterystyczne dla naszych czasów
- ❖ występowanie przeciwko nauce Chrystusowej i tym, którzy ją głoszą
- ❖ brak zainteresowania naukami doktrynalnymi
- ❖ brak wdzięczności dla Boga i człowieka z powodu przypisania wszelkich zasług swoim zdolnościom lub natchnionemu zrozumieniu
- ❖ gotowość do oskarżania innych bez powodów.

O tych realnych zagrożeniach informuje nas św. ap. Paweł: „*A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nie trzymający, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych nie miłujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga; Którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli; i tych się chroń*” (2 Tym. 3:1-5 BG). Czuwajmy, aby zagrożenia tego typu nie były naszym udziałem.

Czuwać znaczy przyglądać się pilnie, patrzeć, uważać, stać na straży, „nie na oko służąc, jako ci, którzy się ludziom podobać chcą, ale jako służy Chrystusowi, czyniąc z duszy wolę Bożą” (Efezj. 6:6 BG).

Nasze poświęcenie się Panu stało się symbolicznym „ścięciem” po to, aby powołanie i wybranie uczynić pewnym.

## „Pościnani dla świadectwa Jezusowego”

„I widziałem stolice, a usiedli na nich i dany im jest sąd i dusze pościnanych dla świadectwa Jezusowego i dla słowa Bożego, i którzy się nie kłaniali bestii ani obrazowi jej, i nie przyjęli piętna jej na czoło swoje i na rękę swoją; i ożyli, i królowali z Chrystusem tysiąc lat” (Obj. 20:4 BG). Świętemu Janowi dane było widzenie tych osób, które były pościnane dla świadectwa Słowa Bożego. W tym widzeniu Bóg pokazał, jaki miał spotkać los poświęconych – najpierw cierpienia i śmierć, a potem panowanie z Chrystusem. Zapytajmy, jaki związek ma „ścięcie” z naszym poświęceniem?

Pismo Święte uczy nas, że Bóg postanowił, aby wszyscy, którzy pragną stać się członkami Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół, muszą pozbyć się zwierzchnictwa swej woli, w zamian za wolę Tego, którego Bóg ustanowił Głową. Pozbycie się własnej woli, a przyjęcie woli Boga, którą jesteśmy poświęceni, jest właśnie tym „ścięciem dla świadectwa Jezusowego”. W tekście tym pokazany jest obraz Pośrednika, Jezusa Chrystusa. W czasie Wieku Ewangelii Bóg wybiera Ciało tego Pośrednika, mającego stanowić Kościół. Pierwszymi członkami Ciała Chrystusowego byli apostołowie, którzy dobrowolnie oddali swoje życie dla Chrystusa. Zostali „ścięci”, czyli, oddali swoją wolę

pod wolę Bożą. I w dalszym ciągu to Ciało Chrystusowe się wybiera: z Żydów i z pogan. Sposób wyboru jest tylko jeden: przez ofiarowanie samego siebie Bogu przez zasługi naszego Zbawiciela. Komu zasługi Chrystusa zostały przypisane, ten został spłodzony z Ducha Świętego i przyjęty jako współofiarnik z Jezusem, który wówczas jako pierwszy został „ścięty”.

Pamiętajmy, że jeśli ktoś czyni z siebie ofiarę Bogu, powinien wiedzieć, że czyniąc to, wyrzeka się wszystkiego, co należy do życia ziemskiego. Co to jest? Będąc członkami rodu Adama, mamy prawo do restytucji, którą Bóg przygotował przez Jezusa Chrystusa. Lecz gdy ofiarujemy się Bogu, wtedy wyrzekamy się tych praw i nadziei przeznaczonych dla świata, w zamian za większe – niebieskie nadzieje przeznaczone dla uczniów Chrystusa. Pan Jezus powiedział: „Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał” (Jan 6:38 BG). Jak On położył życie swoje, tak i my powinniśmy kłaść życie za braci. Pozbywając się swej woli poświadczamy, że zostaliśmy „ścięci dla świadectwa Jezusowego”.

Pan nasz, Jezus Chrystus, wyrzekł się zupełnie własnej woli, by pełnić jedynie wolę Ojca Niebieskiego, będąc posłusznym aż do śmierci krzyżowej.

„Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię” (Filip. 2:9 BG). My, poświęceni Jego wolą, Słowem Prawdy, Duchem Świętym i krwią przymierza, odsuwając od siebie różne zagrożenia ze strony Przeciwnika, oczekujemy błogosławieństwa zgodnie z obietnicą: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” (Obj. 20:6 BG). □

# O powrocie Pana

■ PAWEŁ ZABÓJ

JAKI BĘDZIE ZNAK TWEGO PRZYJŚCIA...?

„Gdyż jak błyskawica pojawia się od wschodu i jaśnieje aż na zachód, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego” – Mat. 24:27 (NP).

Pan Jezus przed swoją śmiercią udaje się do Jerozolimy, gdzie dokonać się miała Jego ofiara. W tym czasie działa bardzo wyraźnie, śmiało występuje przeciw handlarzom w świątyni, już bez przypowieści wypowiada się o faryzeuszach i uczonych w Piśmie. Przechadza się przez Jerozolimę ze swoimi uczniami, naucza też w świątyni, która w tamtych czasach była wyróżniającą się budowlą i jednocześnie dumą Izraelitów. Uczniowie, zafascynowani budowlą, chcieli pokazać Panu piękno pracy rąk ludzkich, piękno

ukryte w kamieniu. On jednak ku ich zdziwieniu obszedł się z tą budowlą dość szorstko. Mało tego, że nie zachwycił się, to przepowiedział zburzenie świątyni tak, iż zostanie zrównana z ziemią, a kamień nie pozostanie jeden na drugim. Z relacji ewangelisty Mateusza wynika, że udali się następnie na Górę Oliwną, a uczniowie zafrasowani usłyszonymi słowami przed świątynią, zadają Jezusowi trzy pytania: „Powiedz nam, kiedy się to stanie, i jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?” (Mat. 24:3). Postawili

Pana w dość trudnej sytuacji, gdyż musiał On w swojej odpowiedzi zawrzeć trzy wątki: wyjaśnienie odnośnie przepowiedzianego wcześniej zburzenia świątyni, Jego powtórnego przyjścia i czasu końca świata.

Gdy prześledzi się odpowiedź Jezusa, to można ją podzielić na kilka fragmentów. Jest fragment, który jest odpowiedzią na temat literalnej świątyni, jest fragment, który mówi o końcu tego Wieku, kończącego się wielkim uciskiem. Można również wyróżnić część wypowiedzi, która dotyczy ściśle znaków powtórnego obecności Chrystusa. Chciałbym zaznaczyć, że inspiracją do pochylecia się nad tym fragmentem były czwartkowe spotkania w zborze krakowskim, gdzie dość szczegółowo od jakiegoś czasu jest analizowane owo wielkie proroctwo naszego Pana.

„Gdyby wam wtedy kto powiedział: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby o ile można zwieść i wybranych. Oto przepowiedziałem Wam. Gdyby więc wam powiedzieli: Oto jest na pustyni – nie wychodźcie; oto jest w kryjówce – nie wierzcie. Gdyż jak błyskawica pojawia się od wschodu i jaśnieje aż na zachód, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Bo gdzie jest padlina, tam zlatują się sępy” (Mat. 24:23-28). Z kontekstu wynika, że 22. werset jest zakończeniem odpowiedzi Jezusa na temat końca świata, którym będzie wielki ucisk. Natomiast od 23. wersetu Pan zaczyna nową myśl, związaną ze swoim powrotem. Czego zatem dowiadujemy się o Jego powrocie? Zaczyna od przestrogi, aby nie udawać się do miejsc, w których rzekomo On się objawił. Ponadto w tym czasie powstanie wiele osób, które poprzez znaki i cuda będą chciały zwodzić ludzi. Dalej podkreśla, żeby wierzący nie szukali Jego osoby tutaj na ziemi, gdyż z Jego obecnością będzie tak jak z błyskawicą, która pojawia się na niebie. Podsumowując swoją myśl, Pan Jezus wypowiada dość dziwne zdanie o ptakach, które zlatują się do pokarmu.

Warto przytoczyć również bliźniaczy fragment z Ewangelii Łukasza, który zawiera podobne elementy, ale jaśniej przekazuje główną myśl naszego Pana. „Zapytany zaś przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział im i rzekł: Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie. Ani nie będą mówić: Oto tutaj jest, albo: Tam; oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was. Rzekł też do uczniów: Przyjdą czasy, kiedy będziecie pragnęli widzieć jeden z dni Syna Człowieczego, a nie ujrzycie. I będą mówić do was: Oto tam, oto tu. Nie chodźcie, ani się tam nie udawajcie. Bo jak błyskawica, gdy zabłyśnie, świeci od jednego krańca nieba, aż po drugi, tak będzie i Syn Człowieczy w dniu swoim” (Łuk. 17:20-24). Jezus, odpowiadając na pytanie, najpierw podkreślił sposób przyjścia tego Królestwa. Nie będzie to coś, co da się zobaczyć, gdyż nie będzie to dostrzegalne. Będziecie chcieli zobaczyć jeden z dni Syna Człowieczego twarzą w twarz, ale nie łudźcie

się, bo tak się nie stanie. Będą was kusić informacjami o Jego przybyciu w jakieś miejsce, ale to też nie będzie prawda. Wracając do fragmentu z Ew. Mateusza, to w 23. wersecie możemy zauważyć podobną przestrożę naszego Pana.

Kiedy ludzie chcieli się uleczyć, otrzymać cudowne uzdrowienie, szukali Jezusa. Przeczytać możemy o tym w tej samej Ewangelii, 14 rozdział, wersety 13 oraz 35 i 36. Wieść o Jezusie szybko się rozchodziła. Dlatego, jak ktoś chciał być uzdrowiony, to pytał się, gdzie jest ów wielki lekarz? Odpowiedzią byłoby wskazanie miejsca: jest tu albo tam, w tym mieście albo nad jeziorem. Pan Jezus dał jednak przestrożę, żeby takiego powrotu się nie spodziewali, bo nie tak będzie wyglądało Jego wtóre przyjście. W kolejnych słowach Pan odnosi się właśnie do tych cudów, min. leczenia z chorób, które były związane z Jego misją na ziemi. Uczy nas, że to nie wielkie znaki i uczynki będą zwiastowały Jego obecność. Wręcz przeciwnie. Niezwykle, nadprzyrodzone czyny będą pochodziły od fałszywych proroków, a nawet niektórzy będą zwani mesjaszami. Kiedy zatem widzimy wokół nas różne cudowne rzeczy, takie, że można by je nawet nazwać cudami mesjańskimi, nie chwiejmy się w wierze, bo mamy zapewnienie od Pana, że to nie pochodzi od dobrego, ale od złego, aby o ile można, zwieść i wybranych Pańskich. Nie jesteśmy zatem w niewiedzy, nie możemy powiedzieć, że nie wiedzieliśmy, bo On nam to dokładnie przepowiedział, że takie czyny będą miały miejsce.

Bardzo mocnym potwierdzeniem prawdziwości słów Jezusa i uzyskaniem odpowiedzi na pytanie, czy żyjemy w tym czasie, jest rozwój ruchów religijnych na świecie. Szczególnie da się zauważyć właśnie rozwój tych, które są związane z zewnętrznymi oznakami działania ducha, tj. mówienie językami, uzdrawianie, prorokowanie.

„Począwszy od garstki osób w 1901 roku, ruch zielonoświątkowy stale się powiększał, by u progu XXI wieku stać się największym wyznaniem protestanckim na świecie. Z ponad dwustu milionami członków, należących do różnych denominacji zielonoświątkowych, grupa ta jest obecnie większa od Kościołów prawosławnych i stanowi drugą co do wielkości rodzinę Kościołów chrześcijańskich, pod względem liczebnym ustępującą tylko Kościołowi rzymskokatolickiemu. Oprócz wspomnianych powyżej klasycznych zielonoświątkowców, w Kościołach protestanckich głównego nurtu, w Kościele rzymskokatolickim i Kościołach niezależnych pojawiło się miliony charyzmatyków.

Szacuje się, że łączna liczba zielonoświątkowców i charyzmatyków wynosi obecnie ponad pięćset milionów osób. Tak dynamiczny rozwój skłonił niektórych historyków do określenia XX wieku mianem 'stulecia zielonoświątkowego.'" *Historia ruchu zielonoświątkowego i odnowy charyzmatycznej*, 2006, str. 13-14.

Werset 26. jest znowu nawiązaniem do miejsc rzekomego pobytu Jezusa. Tak jak przebywałem na pustyni 40 dni i nocy za swojej pierwszej misji, tak nie

możecie dać się zwieść podobnymi informacjami, bo moja obecność nie będzie związana z żadnym miejscem. Nie będę w odosobnieniu gdzieś na pustyni, ani też nie będę się chował przed ludźmi w kryjówce. Jeśli to usłyszycie, to nie możecie wierzyć w takie wieści, a tym bardziej iść do takich miejsc.

Ciekawe jest to, że Jezus w swojej odpowiedzi na pytanie rozpoczął od dania przestrogi. Gdy już ostrzegł przed ewentualnymi zwodzicielami, cudami, które będą się działy na świecie, przechodzi do wytłumaczenia znaku Jego obecności. Mówi nam o tym, że druga obecność nie będzie taka, jaka była pierwsza, a dokładniej jej sposób. Nie będzie ona związana z miejscem, ale będzie jak błyskawica, która pojawia się i jaśnieje. Znak dany na niebie, którego nie można dotknąć, ale jedynie doznać jego blasku. Jego obecność będzie zgoła inna niż w chwili, kiedy to mówił. Ludzie dotykali Go, widzieli twarzą w twarz Syna Człowieczego, ale kiedy powróci, to Jego obecność będzie jak błyskawica. Niezależnie od tego, czy przyjmujemy, że błyskawica jest poprawnym tłumaczeniem, czy może raczej 'światło słoneczne', to ogólna myśl wydaje się być ta sama. Ani błyskawica, ani światło nie jest związane z miejscem, a jedynie daje blask, który rozjaśnia ciemność, w której człowiek widzieć nie może, gdyż bez światła ludzkie oko jest bezużyteczne. Czy zatem wniosek płynący ze słów Jezusa jest taki, że Jego przyjście będzie błyskawicą? Która zatem to błyskawica albo jaki blask słońca byłyby tym znakiem? Widzimy, że literalne spojrzenie na słowa Jezusa nie jest logiczne, lecz wręcz absurdalne. Musi zatem istnieć ukryte, symboliczne znaczenie tych słów.

Jego wtóra obecność jest związana ze światłem, ale nie z tym, które jest odbierane narządem wzroku, gdyż właśnie wysnuiliśmy wniosek, że nie miałyby to sensu. Mowa jest o świetle, które rozjaśnia ludzkie umysły. Jaśniej ono coraz bardziej, aż przyjdzie taki okres, gdy wszyscy ludzie będą tym światłem oświeceni. Światłe umysły to takie osoby, które mają duże władze poznawcze, mają możliwość zrozumienia wielu rzeczy z otaczającego nas świata. W przyszłości nie będzie potrzeby nauczania jeden drugiego o Panu, gdyż na ziemi będą same światłe umysły, albowiem duch będzie wylany wówczas na wszelkie ciało. Jednak zanim każdy człowiek dozna tego blasku znajomości, na świecie pielgrzymują jeszcze tacy, którzy mają światło w sobie i nie są ze świata. Właśnie tacy, posiadający ducha Bożego, mogą rozpoznać to światło, które jest wywołane przez powrót Pana. Szczególne rozjaśnienie prawd biblijnych sprawiło, że kolejny werset z wypowiedzi Jezusa mógł się wypełnić.

Jezus kończy swoją wypowiedź o swoim powrocie zdaniem, które jakby nie pasowało do całej wypowiedzi. Znowu jednak – gdy spojrzysz na literę, to nie ma ona dla nas większego sensu ani nie wypływa

z tego żadna lekcja. Ponownie nie będziemy się zastanawiać, czy słowo 'orzeł', czy 'sęp' jest tu bardziej poprawne. Popatrzmy jedynie na sens tego zdania – co Jezus chciał przez to przekazać. Gdzie jest pokarm, tam zwierzęta, często prowadzone swym instynktem, gromadzą się wokół niego. Jaka zatem wypływa z tego lekcja? Za pierwszej obecności wszyscy gromadzili się wokół Pana, mogli obok Niego usiąść, dotknąć Go, ale druga obecność taka nie będzie. Wierni zgromadzą się wokół pokarmu, a nie wokół Jego cielesnej obecności. Obecność coraz bardziej jaśnieje, a stopniowe odsłanianie prawd biblijnych gromadzi wiernych Pańskich. Potwierdzeniem takiego odczytywania jest przypowieść samego Pana zapisana w Ew. Łuk. 12:35-42. Ci, którzy czuwają i nie są w ciemności, otrzymują specjalne wyróżnienie. Jeśli czuwali i otworzyli Panu, gdy kołatał (Obj. 3:20), sam Pan zasiada z nimi przy stole i im służy. Chociaż nie jest tu napisane wprost, to na drodze domysłu i logicznego wniosku można powiedzieć, że Pan przygotowuje pokarm, który ma zostać wydany w odpowiednim na Boskim zegarze czasie, wtedy gdy Pan przyjdzie do swoich, aby im służyć. Nie przekazuje go słownie tak jak kiedyś, gdyż człowiek nie może Go już oglądać, ale posyła swojego wiernego sługę na czas słuszny. Posyła też innych sług, którzy do dnia dzisiejszego w mniejszym lub większym stopniu odkrywają ukryte powiązania wersetów zapisanych przez proroków, apostołów. Stąd Pan Jezus w swojej odpowiedzi na pytanie uczniów dotyczące Jego powrotu używa przenośni ptaków i pokarmu, do którego one zdążają i który sprawia, że gromadzą się w jednym miejscu. Pokarm jest tym czynnikiem, który gromadzi wiernych Pańskich. Wcześniej tylko niektórzy chcieli słuchać słów żywota, a większość szukała cielesnych korzyści z obecności Syna Bożego na ziemi. Pan jednak przestrzega przed cielesnym spojrzeniem na Jego powrót, a zarazem podaje ilustracje, które dla tych, co duchowo rozsądzają, są zrozumiałe. Zachodzi również pewien związek między wydaniem pokarmu a oczyszczeniem świątyni, która ma wrócić do swoich praw (Dan. 8:14). Z jednej strony prawdy są oczyszczane z różnych naleciałości, które przyłgnęły do nich w czasach zasiania kąkolu, a potem podczas wieków średnich. Z drugiej strony – blask wtórego przyjścia odkrywa to, co było skryte, sprawia, że rzeczy wcześniej niewidoczne, zostały zauważone i rozumiane.

Gdy spoglądamy na spodziewania ludzi z czasów Jezusa związane z przyjściem Mesjasza, to bardzo często myślimy o drodze uczniów do Emaus. Wyjawili wtedy swe oczekiwania co do tego wyswobodzenia z jarzma Rzymian i tego, że Chrystus miał objawić się w wielkiej chwale i mocy, skruszyć ich wszystkie pęta oraz wywyższyć nad inne narody. Na słowa uczniów Jezus odrzekł: „O głupi i gnuśnego



serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy. Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały?” (Łuk. 24:25-26). Dziwnym trafem uczniowie analizowali te fragmenty prorocत्व, które mówiły o chwale, a nie o cierpieniu Mesjasza. Dlatego na myśl nie przyszły im fragmenty z 53. rozdziału Proroctwa Izajasza? Chociaż Jezus dawał dowody swojej obecności, czynił wielkie znaki, spełniał proroctwa o Nim zapisane, to jednak Szatan podsuwał proroctwa o Chrystusie w chwale. Tak samo miało to miejsce, gdy Pan Jezus był na pustyni – Szatan również posługiwał się Słowem Bożym, ale wiemy, jaki miał w tym cel. Chciał skusić Chrystusa poprzez zacytowanie Psalmu Dawidowego. Wydawać by się mogło rzeczą absurdalną kuszenie werselem, ale jednak tak było. Podobne działanie można zauważyć w związku ze zrozumieniem przyjścia Jezusa. Gdy Pan miał się objawić w ciele, Szatan wskazywał na chwałę, a gdy Jezus przepowiada, iż świat Go nie będzie

więcej oglądał jako człowieka, Przeciwnik podsuwa myśli o fizycznym zobaczeniu Jezusa. Podsuwa inną koncepcję w stosunku do prawdy.

Podsumowując te krótkie rozważania nad zagadnieniem powrotu Pana po raz wtóry, należałoby dodać, że ich zamiarem nie było cytowanie wielu werseł, które mówią o wtórej obecności. Celem było pochylenie się nad fragmentem, który, jak sądzę, jest odpowiedzią na pytanie uczniów o znaki powrotu Chrystusa. Czasami warto jest spojrzeć na ogólną myśl, przesłanie. Oczywiście również wartościowe jest zastanawianie się nad szczegółami z takich wypowiedzi. Niemniej jednak i z takiego całościowego spojrzenia można wyciągnąć wiele myśli i odnaleźć Boże przesłanie. Pan przestrzega, że nie będą to takie znaki, jakimi obdarzył ich teraz, ale że Jego powrót będzie niczym błyskawica, której nie można dotknąć, zaś wierni zgromadzą się wokół pokarmu, który, oczyszczony od błędów, będzie gotowy do posilenia prawdziwie wierzących czasu końca. □

# Skłanianie naszych uczuć ku niebu

■ WATCH TOWER

NAJPIERW BÓG...

„O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi” – Kol. 3:2 (NP).

**W**naturze ludzkiej są pewne skłonności, które wszyscy uznajemy za rodzaj umysłowego świętokradztwa, chociaż nie jesteśmy w stanie nad tym filozofować ani tego wyjaśnić. Jako ludzie, posiadamy pewien impuls uczuć, pewne siły, które kierujemy w stronę innych istot lub rzeczy. Jest rzeczą bardzo ważną, w jakim kierunku te uczucia się skłaniają, w przeciwnym razie mogą nas doprowadzić do bałwochwalstwa. Jak mała gałązka winnej latorośli (wąs) czepia się czegokolwiek, co jest najbliżej, tak podobnie i nasze uczucia czepiają się różnych ziemskich rzeczy; zatem wymagają one obcinania i hodowania na podobieństwo winnej latorośli, która tego potrzebuje. Gdy ktoś chce, aby jego winna latorośl rosła w pewnym kierunku, to obraca ją we właściwą stronę, przywiązuje, gdy trzeba, i dogląda, ażeby małe, młode gałązki owijały się dookoła właściwej podpory.

## Różne ziemskie przedmioty uczuć

Tak rzecz się ma z każdym z nas. Uczucia te są właściwe, dobre, lecz potrzebują pielęgnacji, opieki, uprawiania. Gdybyśmy nie posiadali tych uczuć, nie moglibyśmy miłować Boga. Musimy je koniecznie posiadać, abyśmy mogli właściwie równoważyć nasz charakter. Bez nich nie moglibyśmy się utrzymać. Potrzebę właściwego trenowania uczuć i kierowa-

nia nimi można zauważyć na przykładzie damy, która skierowała swoje uczucia na małego pieska, poświęcając mu swój czas i troskę oraz zapewniając staranie, pożywienie itp. Niektórzy ludzie bogaci mają zamiłowanie do rasowych psów, kotów lub ptaków; lubują się w kanarkach, królikach, białych myszach itp. Przeznaczają na to i poświęcają wiele drogiego czasu, pieniędzy i starań, które mogłyby zostać użyte w daleko lepszy sposób i w lepszym celu; często stworzenia te traktowane są tak, jakby były dziećmi, i otaczane taką miłością, jakby były ludzkimi stworzeniami. Niektórzy podobnie postępują z kwiatami.

Mimo że uznajemy za właściwe posiadanie uczuć względem niemych stworzeń i chociaż bardzo lubimy kwiaty, jesteśmy jednak przekonani, że jako lud Boży nie powinniśmy traktować niczego jak istot ludzkich i kierować tam swoich uczuć ze szkodą dla wielu ważniejszych rzeczy. Jest bardzo wiele dzieci, które potrzebują opieki i pomocy, więc nie powinniśmy dawać pierwszeństwa kwiatom, psom, kotom lub zabawkom przed nimi. Chociaż właściwą jest rzeczą myśleć o dobroci naszego Niebieskiego Ojca, który dał nam te wszystkie rzeczy dla naszej przyjemności, to jednak powinniśmy się mieć na baczności, aby nie przywiązywać do nich naszych uczuć i nie dawać im za wiele miejsca w naszych sercach. Gdziekolwiek ludzie to czynią, tracą w swym życiu coś

ważniejszego. Jeżeli są to ludzie dorośli, to raczej byłoby dla nich lepiej mieć dzieci, niż kierować swoje uczucia w stronę psów, kotów itp. i tracić dla nich cenny czas.

Przypatrując się rodzajowi ludzkiemu, można zauważyć, że niektórzy posiadają większą równowagę umysłu od innych. Współczujemy ze światem, bo większa jego część nie zna Boga. Nie są oni chrześcijanami. Bardzo wielu z nich to ludzie biedni, prowadzący nędzne życie, bo nie mają czym napełnić swych serc lub rozszerzyć i rozjaśnić swoich umysłów. Są ludzie, którzy wcale nie poświęcają swojego czasu na ulubione stworzenia lub rzeczy, albo poświęcają go niewiele, natomiast więcej czasu poświęcają na myślenie i uczucia w tym kierunku, by posiadać własne gospodarstwo – ognisko domowe. Jest to wielka dla nich przyjemność, gdy mogą powiedzieć: „Posiadam własne gospodarstwo – dom”. To pragnienie posiadania własnego ogniska domowego jest naturalnym pragnieniem człowieka. Frenologowie<sup>1</sup> nazywają to naturalnym zarysem miłości domowej. Lecz nawet w tych rzeczach nie możemy pozwolić, ażeby nasze uczucia miały się skupiać wokół tego. Jako dzieci Boże, powinniśmy posiadać wyższe dążenia i aspiracje, aniżeli posiada świat.

Wielu rozmyśla, jak powiększyć oszczędności bankowe. Znalizmy takich, których umysł był zajęty jedynie powiększeniem majątku i byli gotowi uczynić wszystko, byle tylko dojść do tego celu, a gdy dochodzą, i tak nie są zadowoleni. Tacy pożądamy coraz więcej i używają do tego różnych dróg i sposobów, bardzo często nieuczciwych, byle tylko osiągnąć upragniony cel. Umysł takich ludzi i ich moralność są w złej kondycji. Musimy jednak pamiętać, że cały rodzaj ludzki w jego upadłym stanie jest mniej lub bardziej nie w porządku. Jedynie przez użycie radykalnych środków owe trudności i słabości mogą zostać usunięte. Jedynie Pan zdolny jest uleczyć choroby, którymi dotknięty jest cały ludzki rodzaj.

### **Prawowite uczucia mogą ulec wypaczeniu**

Są jeszcze inne, wyższe uczucia, aniżeli te, o których wyżej wspomnieliśmy, równie niebezpieczne, chyba że są właściwie kierowane i kontrolowane. Są to uczucia mężczyzny dla kobiety i kobiety dla mężczyzny, mężczyzny do mężczyzny i kobiety do kobiety itp. Wszystko to jest oczywiście właściwe – lecz musimy unikać uczuć przesadnych i posiadać tylko takie, jakie są naturalne, czyli rozsądne i właściwe. Musimy się wystrzegać popadania w skrajności. W Piśmie Świętym Bóg wskazuje swoim dzieciom właściwą drogę postępowania, którą możemy poznać tylko wtedy, gdy badamy Jego wskazówki: „*O tym, co w górze, myślcie,*

*nie o tym, co na ziemi*”. W przeciwnym razie na pewno obierzemy złą drogę.

Boskie rozporządzenie jest takie, by mężowie i żony nie poświęcali zbyt wiele swych uczuć wzajemnie dla siebie. W tym względzie apostoł Paweł mówi: „*Czas potomny ukrócony jest, aby i ci, którzy żony mają, byli, jakoby ich nie mieli*” (1 Kor. 7:29). Z tego można wnosić, żeby naszych ziemskich stosunków nie uważać za najlepsze i najwyższe ze wszystkich rzeczy. Jest to wielka rzecz w pożyciu małżeńskim, gdy jedno podtrzymuje drugie w różnych próbach i doświadczeniach życiowych. Nie mamy bynajmniej zamiaru mówić niczego, co mogłoby osłabić te błogie związki, lecz powinny być one kierowane według znajomości i w harmonii ze Słowem Bożym i w żaden sposób nie powinny być dla nas przeszkodą do skutecznego ubiegania się o naszą nagrodę. Nie powinny być dla nas taką ziemską chmurą, która by zakryła przed nami oblicze naszego Niebieskiego Ojca i Jego aprobatę.

Z powodu naszych naturalnych skłonności, które kierują się ku złemu, moglibyśmy popełnić błąd, dlatego powinniśmy zwracać baczną uwagę na dorady, które nam przypominają, że mamy nasze uczucia kierować ku rzeczom w górze. Niech każdy obejrzy się dookoła i zamiecie, co jest do zamiecienia przed własnymi drzwiami. My nie żyjemy jedynie dlatego, ażeby mieć dobre rzeczy i ich używać, lecz raczej po to, by nauczyć się pewnych zasad i zdobyć wiedzę zgodnie z tym, czego Pan od nas oczekuje; abyśmy się nauczyli i przez to lepiej niż kiedykolwiek ukształtowali swoje życie oraz potrafili patrzeć na rzeczy przynależne do codziennego życia z Boskiego punktu zapatrywania. Słowo Boże nie wchodzi w różne szczegóły odnośnie codziennego życia, lecz podaje ważne zasady dotyczące tego życia, prawie w każdym punkcie; od nas więc zależy, czy będziemy się coraz więcej dowiadywali i uczyli, jak te zasady stosować w naszym codziennym życiu, od czego powinniśmy się powstrzymywać, a co pielęgnować, uprawiać itd. Pan chce, żebyśmy byli dziećmi rozumnymi.

### **Najpierw Bóg**

Ci, co doszli do harmonii z umysłem, Duchem Pańskim, posiadają „*mądrość z góry, która najprzód jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nieposądzająca i nieobłudna*” (Jak. 3:17). Każdy z nas powinien analizować sprawy swojego życia, czy w jakiś sposób i do jakiego stopnia umiłował on rzeczy, które są na ziemi, nawet rzeczy, które same w sobie są prawowite i właściwe. Nikt nie może miłować swojej żony za bardzo, chyba że zajęła ona w jego sercu miejsce Boga. Jeżeli miłuje ją on tak dalece, że woli się podobać raczej jej aniżeli Bogu, wte-

<sup>1</sup> **Frenologia** to popularna niegdyś, błędna teoria, wg której na podstawie ukształtowania czaszki sędzić można o cechach umysłowych i duchowych człowieka. Teorię zapoczątkował lekarz nm. Franz J. Gall (1758-1828). Źródło: *Słownik Wyrazów Obcych*, Władysław Kopaliński – przyp. Red.

dy czyni źle. Bóg powinien być na pierwszym miejscu. Każda rzecz musi być poddana i doprowadzona do tego: **NAJPIERW BÓG** – Jego wola, Jego plan, Jego drogi.

Są pewne stopnie miłości między mężem a żoną, między krewnymi i przyjaciółmi, które są w zupełnej harmonii z niebiańską miłością i wolą Ojcowską; lecz są inne uczucia i stopnie miłości, które się nie zgadzają z miłością Bożą, i tych się trzeba strzec. Każdy z nas jest niedoskonały, mając skłonności, które go mogą sprowadzić z drogi sprawiedliwości. Nasz wielki przeciwnik Szatan krąży dookoła nas jak lew, pragnąc nas pożreć i jeżeliby mógł, chętnie by to uczynił. Ktokolwiek stara się być lepszym chrześcijaninem, tym bardziej kogoś takiego „on zły” rad by dostać pod swoją moc.

Być dzieckiem Bożym nie znaczy być wolnym od wszelkich ziemskich skłonności. Apostoł wykazuje, że między Nowym Stworzeniem a starą naturą jest prowadzona ustawiczna walka (Gal. 5:17). Duchowe popędy, skłonności i aspiracje nie są wrodzone, ale trzeba się o nie starać, walczyć i troskliwie je uprawiać. Nasze uczucia muszą nie tylko zostać oderwane od ziemskich rzeczy, do których z natury się skłaniają, lecz muszą być ćwiczone i kierowane w stronę nieba, gdzie powinny spoczywać i być przywiązane więzami miłości Bożej i poświęceniem. Wówczas nie powinno się pozwolić, aby te uczucia miały się ponownie skłaniać ku rzeczom ziemskim. Wprawdzie wiele jest na ziemi rzeczy pięknych i pociągających, lecz nasze uczucia nie powinny się do nich przywiązywać. Możemy na nie patrzeć i podziwiać, lecz sami musimy postępować dalej po wąskiej drodze. Miejsce w naszym sercu jest ograniczone, więc jeżeli wypełnimy je rzeczami ziemskimi, ambicją i ziemską miłością, to czy znajdzie się miejsce na rzeczy bez porównania piękniejsze i ważniejsze?

### **Owoce, a nie wióry powinny wypełniać nasz umysł**

Przypominamy sobie historię o chłopcu, który bardzo lubił czytać powieści; jego ojciec, chcąc odcisnąć na umyśle syna ważną lekcję, tak rzekł kiedyś do niego: „Jasiu, wysyp te jabłka z koszyka i napełnij go wiórami”. Chłopiec zrobił tak i przyniósł koszyk do ojca napełniony wiórami. „Teraz – rzecze ojciec – „włóż z powrotem te jabłka do koszyka”. Zdziwiony chłopiec mówi: „Ojcie, nie mogę włożyć tam jabłek, skoro są tam wióry”. Na to ojciec odpowie: „Umysł twój jest podobny do tego koszyka, który może w sobie pomieścić tylko ograniczoną ilość rzeczy; jeżeli więc umysł twój wypełnisz wiórami, wtedy nie będzie miejsca na lepsze rzeczy”.

To był mądry ojciec; przekazał synowi dobrą sugestię. Każdy z nas jako Nowe Stworzenie w Chrystusie Jezusie powinien wypełniać swój umysł rzeczami niebiańskimi, duchową ambicją oraz niebiańską miłością i nadzieją. Rzeczy ziemskie są jak owe wióry z porównania. Gdyby nasz umysł i serce były wypełnione ziemskimi rzeczami – wiórami – to nie

mogłyby pomieścić owoców Ducha. Jeżeli wypełnimy nasze koszyki rzeczami niebieskimi, takimi jak miłość, radość, skarby duchowe, to będziemy mieli to, co przewyższa wszelką ziemską miłość i radość.

Strzeżcie się ziemskiej, fałszywej miłości, ponieważ może się ona stać przeszkodą dla miłości niebiańskiej. Obie nie mogą być zmieszane. Miłość naturalna, bezinteresowna i niesamolubna jest elementem doskonałej ludzkiej natury; jeżeli jest ona trzymana pod kontrolą miłości niebiańskiej, to nigdy nie będzie w sprzeczności z naszymi duchowymi sprawami. Jedno nie szkodzi drugiemu. Pan chce, ażeby naturalna miłość dla męża, żony, dzieci, rodziców postępowała tak, jak powinna, lecz chce także, by była ona poddana rzeczom niebieskim. Tutaj także Bóg powinien być pierwszy.

### **Zamiłowanie do rzeczy w górze jest dziełem stopniowym**

Apostoł Paweł zwraca się w naszym tekście do chrześcijan, którzy codziennie ćwiczą się, aby swoje myśli i uczucia kierować w stronę Nieba. Skłanianie naszych uczuć w stronę rzeczy niebieskich jest tej natury, że musi być ciągle powtarzane i trzeba w tym trwać, gdyż uczucia mogą z łatwością ustać. My nie mamy nic innego jak tylko nasz stary mózg, w którym powstają myśli, a mózg skłania więcej ku ciału. Stąd też niezbędne jest, aby ustawicznie zwracać nasze dobre uczucia ku rzeczom, które są w górze, aż zostaną tam one dobrze przymocowane i utrwalone. Niebo powinno być naszym wiecznym mieszkaniem, a nie ziemia i warunki cielesne. Wszystkie drogocenne obietnice powinny być zcentralizowane w górze. Chrystus, nasz król, tam jest. Powinniśmy być przygotowani, żeby wejść do stanu duchowego poza zasłoną. Najwyższą chwałę ze wszystkich, jakie posiadamy teraz, posiadamy jedynie wiarą, a jeżeli będziemy postępować wytrwale i będziemy wierni naszemu przymierzemu z Bogiem, to stanie się naszą w sposób rzeczywisty.

W teraźniejszym czasie Bóg przez swoje obietnice daje nam przedsmak tych dobrych rzeczy, które mają przyjść. To, co teraz posiadamy, można przyrównać do sytuacji, że ktoś wpłacił sto dolarów dla zapewnienia sobie kupna domu. Należy jeszcze spłacić resztę z całej sumy, więc kupujący nie może wejść w posiadanie domu tak długo, dopóki pozostała suma nie zostanie wpłacona. Lecz dany zadatek zapewnia mu posiadłość, gdy zostanie wpłacona reszta. Pan Bóg, dając nam zadatek Ducha Świętego, zobowiązał się umową, przymierzem, w które wszedł z nami. Dając nam ten zadatek, Pan Bóg jakby mówił: Teraz z twojej strony udowodnij mi, jak wiernie dochowasz swojej części przymierza, które zawarliśmy. Ty dotrzymaj swego, a Ja uczynię swoje. „*Wierny jest ten, który nas powołał, który też i uczyni.*” Rzec w tym, czy my pozostaniemy wiernymi naszym zobowiązaniom, bo Pan Bóg z pewnością uczyni swoją część. □

*Watch Tower* 1916-163, R-5905 *Straż* 1926, str. 42-45.

[dokończenie artykułu w następnym wydaniu]

## Czy Jezus uznał wszystkie pokarmy za „czyste”?

„Wszystkie pokarmy zostały uznane za czyste” – oto odpowiedź Jezusa dla tych, którzy gorszyli się tym, że niektórzy z Jego uczniów zaczęli jeść bez uprzedniego rytualnego obmycia rąk. Owa krótka uwaga bywa często rozumiana w następujący sposób: „Za sprawą tej wypowiedzi Bóg zniósł różnicę między pokarmami rytualnie czystymi i nieczystymi” (Nowy Testament Tyndale’a, komentarz do Mar. 7:19).

Według tej interpretacji twierdzi się, że Jezus zniósł wszelkie prawa dotyczące czystości oraz nieczystości pokarmów oraz naczyń i narzędzi kuchennych. Na przykład uważa się, że zdaniem Jezusa Jego żydowscy uczniowie mogli już zignorować przepis: „Nie będziesz gotował koźlęcia w mleku jego matki” (2 Mojż. 23:19). Podobnie też Jezus miał wszystkim Żydom oświadczyć, że takie przepisy jak: „Jeżeli do jakiegoś naczynia glinianego wpadnie którekolwiek z nich [padlina], to to, co jest wewnątrz tego naczynia, będzie nieczyste, a wy je stłuczecie” (3 Mojż. 11:33) nie powinny już być respektowane.

Marek (ewangelista – przyp. Red.) prawdopodobnie nigdy jednak nie wyobrażał sobie, że na podstawie dyskusji o rytualnym obmywaniu rąk stworzy się obraz Jezusa, wedle którego On jako Mesjasz miałby nawoływać do zniesienia Prawa. Byłoby to dla niego niewyobrażalne, jako że to samo Prawo, któremu poddał się Jezus, głosi, iż należy zabić każdego proroka, któryby „namawiał do odstępstwa od Pana, Boga waszego, (...) aby cię sprowadzić z drogi, którą Pan, Bóg twój, nakazał ci iść” (5 Mojż. 13:5). Oznaczałoby to, że interpretacje takie jak powyższa czyniłyby Jezusa fałszywym prorokiem.

Rytualne obmycie rąk zostało wprowadzone przez Hillela oraz Szamaję, dwóch najważniejszych mędrców z I w. p.n.e. Chociaż opiera się ono na przepisie z 2 Mojż. 30:10-20, to jednak uznawane jest za regułę rabiniczną, która mimo wszystko jest tak samo zobowiązująca jak Prawo wywodzące się bezpośrednio z Tory, zgodnie z zasadą: „Postąpisz zgodnie z pouczeniem, jak cię pouczą, i zgodnie z prawem, jak oni orzekną” (5 Mojż. 17:11). Mimo ważności tego prawa było ono kwestionowane przez mędrców nawet jeszcze wiele pokoleń po Jezusie: „Kogo jednak wyklęli? Eliezera, syna Enocha, który przestąpił przykazanie o myciu rąk” (Miszna, Eduiot, 5:6).

Dlatego można Jezusowi zarzucić tylko tyle, że podaje w wątpliwość prawo rabiniczne, a nie biblijne. Można przy tym wyraźnie zauważyć, że czynił On wyraźną różnicę między prawem biblijnym a prawem rabinicznym, z których to pierwsze było ważniejsze. Dla przykładu: według prawa biblijnego pokarm lub napój nie przenosi swojej nieczystości na naczynie, tymczasem rabini zdecydowali, że takie naczynie należy uważać za nieczyste. Było to uznawane za środek zapobiegawczy mający na celu uniemożliwienie powstania kolejnej okazji do przekroczenia prawa biblijnego. Nie oznacza to oczywiście, że Żydzi mogą przekraczać prawa rabiniczne, ale że kolejny rabin może ustalić nowe prawo, choć nowe przepisy nabierają mocy dopiero po długim czasie, czasami dopiero po setkach lat.

Dyskusja, którą przekazuje w tym miejscu Marek, ukazuje Jezusa nie jako osobę, która chciałaby unieważniać biblijne reguły czystości, ale jako tego, który podaje w wątpliwość priorytety panujące wśród współczesnych mu ludzi, pozwalające na lekceważenie Prawa w imię tradycji: „Przykazania Boże zaniedbujecie, a ludzkiej nauki się trzymacie” (Mar. 7:8). Komentarze Tyndale’a usiłują nas przekonać, że Jezus nauczał, by ignorować Prawo, gdy tymczasem Marek przedstawia Jezusa jako krytykującego współczesnych mu ludzi za to, że nie przestrzegają Prawa biblijnego.

Choć różnie można komentować wypowiedź Jezusa: „Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym” (Mar. 7:20), jednemu nie da się zaprzeczyć, że stał On w opozycji do ducha tamtych czasów. Jego jedyną troską w tym przypadku było to, by prawo rabiniczne nie było przedkładane ponad prawo biblijne.

Nachrichten aus Israel, 17.04.2012

## Echa z konwencji

TRWALI W SPOŁECZNOŚCI



ANDRYCHÓW

13 MAJA 2012 R.

„Badajcie Pismo Pana i czytajcie” – Izaj. 34:16.

Tym werselem powitaliśmy przybyłe na salę Miejskiego Domu Kultury w Andrychowie Braterstwo oraz wszystkich przyjaciół kosztownej Prawdy Bożej.

Dzień ten był chłodny, lecz atmosfera na sali sprzyjała słuchaniu Słowa Bożego. Dzięki Ojcu Niebieskiemu oraz Kierownictwu MDK Andrychów już 35 lat możemy w tym obiekcie wychwalać Stwórcę modlitwą, słowem oraz śpiewem. Również i tym razem sala była pełna gości z różnych stron naszego kraju.

O godzinie 9:00 rozpoczęło się nabożeństwo, któremu przewodniczył br. Ireneusz Gierek.

Pierwszym wykładem, nawiązującym do tematu konwencji: „Badajcie Pismo Pana i czytajcie” (Izaj. 34:16),

usługiwał br. Piotr Krajcer. Brat zachęcał wszystkich do czytania i badania Biblii oraz wskazał, w jaki sposób mamy to czynić. Starajmy się codziennie zaglądać do Biblii, ponieważ tylko przez to możemy stać się lepszymi braćmi w Chrystusie. Biblia, chociaż najstarsza ze wszystkich Ksiąg, dostarcza nam wielu rad i wskazówek, według których mamy postępować, aby zasłużyć sobie na obiecane Królestwo.

„Cichy i pokornego serca” (Mat. 11:29) to drugi temat naszej konwencji, którym usługiwał br. Krzysztof Nawrocki. Brat również nas zachęcał do badania Słowa Bożego. Poprzez słowa Pana Jezusa, który był cichy i pokorny, brat przedstawił, co mamy czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny. Pokora, jako główna

i podstawowa cecha, którą powinien posiadać prawdziwy chrześcijanin, powinna cechować nasze życie duchowe, ponieważ bycie pokornym to nasz obowiązek wobec Stwórcy.

„Nasze małe, drobne zapytania” to program, w którym brat Paweł Kupski zadbał to, byśmy wspólnie pieśniami wychwalali naszego Stworzyciela. Rozpoczęliśmy pieśnią nr 443, pytając: „Czy Pan Jezus jest naszym Przyjacielem?”, a zakończyliśmy tę część pieśnią nr 456 „Wiem, w kogo uwierzył”.

Trzecim wykładem ze Słowa Bożego podzielił się z nami br. Henryk Szarkowicz. Swoją temat zatytułował: „Dobre anioły” (Psalm 34:8). Brat wyjaśnił nam na przykładach oraz wskazał na sposoby, które wykorzystuje Pan Bóg wobec człowieka, by go ochraniać lub mu pomagać. Postać ap. Piotra była zasadniczą w tych rozważaniach i stanowiła przykład tego, w jaki sposób Pan Bóg troszczy się o lud Boży. Silna wiara, którą powinniśmy posiadać, winna być połączona z uczynkami. Anioł to posłannik, mocarz, ale to także człowiek, który stara się pomagać w razie potrzeby. Starajmy się zatem, aby być dla innych dobrym aniołem.

Ostatnim wykładem na naszej konwencji usłużył br. Marek Dziewoński. „Szukajcie w Księgach Pańskich i czytajcie” (Izaj. 34:16) to temat, w którym mówca przedstawił nam zarys historyczny okresu, w jakim żył i działał prorok Izajasz (lata od 778 do 732 p.n.e.). Okres ten był bardzo trudny, by prowadzić w nim do działalności, ale odwaga i konsekwencja w pracy proroka przyniosła pozytywny skutek. Poselstwo proroka, napisane dawno temu, spełniło się na obiecany Mesjaszu, którego pojawienie się i misję Izajasz przepowiedział (Izaj. 53:5). Przesłanie to dotyczy także nas oraz okresu, w którym żyjemy.

Czas naszej miłej społeczności szybko minął. Dziękujemy braterstwu za tak liczne przybycie. Myślę, że takie spotkania dostarczają nam wiele radości oraz pomagają nam z większą siłą podążać za Panem Jezusem i cieszyć się z tak wielkiej łaski, jaką otrzymaliśmy w darze od naszego Stwórcy. Niechaj ten werset tematowy: „Badajcie Pismo Pana i czytajcie” będzie myślą przewodnią w naszym duchowym życiu, „aż się zejdziem znów”. Pokój wam!

br. Ireneusz Gierek



TARNÓW

10 CZERWCA 2012 R.

Drodzy Czytelnicy czasopisma „Na Straży”!

Pragniemy podzielić się z Wami radością Bożą wypływającą ze społeczności z Bogiem, Jego Synem, Jezusem, i z tymi, którzy pragną czynić wolę ich – z braćmi i siostrami, którzy zgromadzili się w dniu 10 czerwca bieżącego roku na konwencji w Tarnowie. Wspólnie razem mieliśmy przywilej słuchania Słowa Bożego. Nasza uwaga została skierowana na pytanie niektórych uczniów: „Czy tylko niewielu będzie zbawionych?” (Łuk. 13:23). Pan Jezus w wielu podobieństwach nauczał o królestwie niebieskim. Między innymi przyrównał to królestwo do:

- ❖ małego ziarna gorczycznego, które rosnąc stało się wielkim drzewem,
- ❖ kwasu, który wzięwszy niewiasta zakryła w trzy miary mąki.

Rozważając to, słuchający zastanawiali się, czy to oznacza, że mało będzie tych, którzy będą zbawieni – uczestników królestwa niebieskiego?

W pierwszym nauczaniu br. Walenty Bywalec wskazał na konieczne warunki, które powinien wypełnić ten, kto pragnie być zbawiony. Najważniejszym warunkiem jest miłość do Boga i braci. Każdy, kto mówi: „Miłuję Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest” (1 Jana 4:20). Zakon nakazywał nie czynić krzywdy swojemu bliźniemu, ale naśladowcy swojego Mistrza, Jezusa Chrystusa, powinni dawać innym dobro (3 Mojż. 19:17-18; Mat. 19:18-21). Nasze uczucia, miłość Boża w nas powinna być skierowana

przede wszystkim do naśladowców Jezusa Chrystusa. Ktokolwiek miłuje bardziej swoją żonę, męża, dzieci, ojca czy matkę, a nawet samego siebie, nie może być uczniem Jezusa. Ktokolwiek nie jest zdolny do cierpienia i miłości wynikającej z samoofiarcowania, nie może być Jego uczniem (Łuk. 14:25-27).

Innym warunkiem zbawienia jest obfitość sprawiedliwości. Nie jest to powierzchowne (w słowie) czynienie Boskich przykazań i zasad, ale rzeczywiste ich przestrzeganie w słowie i czynie. Jest to umiejętność rezygnacji z własnych praw na rzecz drugich. „Albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazania jego chowali; a przykazania jego nie są ciężkie” (1 Jana 5:2-3). Osiągnięcie zbawienia nie jest rzeczą prostą (1 Piotra 4:18), z ludzkiego punktu widzenia być może niemożliwą, ale u Boga wszystko jest możliwe (Mat. 19:26). Nasza jednak wiara niechaj będzie niewzruszona, bo „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał” (2 Kor. 5:19), a Jezus uspokaja nasze serca: „Owszem, szukajcie królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydane. Nie bój się, o maluczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu, dać wam królestwo” (Łuk. 12:31-32).

W drugiej części spoglądaliśmy na dzieło naszego Pana Jezusa Chrystusa jako orędownika i pośrednika. Korzystaliśmy z usługi dwóch młodych braci. Brat Łukasz Florczak przedstawił nam pracę naszego Pana jako orędownika. Mamy orędownika u Ojca – w niebie (1 Jana 2:1-2). Orędownik to pocieszyciel, adwokat, to ktoś, kto stawia się za kimś innym. Jezus

jest orędownikiem dla tych, którzy są zniewoleni Bogu i sprawują służbę poświęcenia, mając za cel żywot wieczny. Jezus wstawia się za tymi, którzy przez Niego – „sprawcę i dokończyciela wiary” – przystępują do Boga (Rzym. 8:33-34; Hebr. 7:25). W modlitwie przy końcu swojej misji czyni On wyraźną różnicę pomiędzy swoimi naśladowcami a całym światem (Jan 17:14,9). Kościół jest wielce błogosławiony przez Boga, Ducha Świętego i samego Pana od czasu Jego wniebowstąpienia i zesłania Ducha Świętego na apostołów w dniu Pięćdziesiątnicy. Każdy z naśladowców Pana, będąc w grzesznym ciele, potrzebuje wstawienia Tego, który zwyciężył i usiadł po prawicy mocy Bożej. Z tego też powodu święty apostoł Jan prosi, błaga nas, mówiąc: „*Dziateczki, nie grzeszcie*”. Taka powinna być nasza myśl i wola, aby nie grzeszyć i żyć sprawiedliwie i pobożnie na tym świecie. Apostoł jednak był świadomy znikomości naszego ziemskiego naczynia (ciała), w którym nosimy niebieski skarb, i powiada: „*Jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego; on jest ubłaganiem za grzechy nasze*”. Chwała Bogu Najwyższemu, że zabezpieczył nas, dając nam sprawiedliwego adwokata i pocieszyciela, Jezusa Chrystusa.

Brat Jan Knop z Włoszakowic ukazał nam w świetle nauki Słowa Bożego dzieło Pana Jezusa jako pośrednika. Pośrednik ma za zadanie pogodzenie dwóch stron zwaśnionych ze sobą. Pośrednik to mediator. Brat wskazał na Przymierze Zakonu jako na cień Nowego Przymierza. Z narodem izraelskim Bóg kontaktował się poprzez Mojżesza, który był pośrednikiem dla Przymierza Zakonu. On karmił i uczył naród izraelski, także modlił się za nim. Jest on typem na innego, większego pośrednika, Jezusa Chrystusa, dla Nowego Przymierza, które zostanie zawarte z narodem izraelskim, który powróci do łaski Bożej (4 Mojż. 11:1-3, 21:5-7; Hebr. 8:6, 12:24). Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Będą oni mogli skosztować, a następnie dostąpić tego zbawienia w Wieku Tysiąclecia, do którego to czasu zostaną zakończone „lepsze ofiary” (Głowy i Ciała), poprzez dzieło i pracę Pośrednika pomiędzy Bogiem i ludźmi. Człowiek Jezus Chrystus, będąc Synem Człowieczym, zdobył odpowiednie doświadczenie poprzez życie między ludźmi. Poznał słabości i wole ludzi. W ten oto najlepszy sposób człowiek Jezus Chrystus został przygotowany do spełnienia w przyszłości dzieła pośrednika Nowego Przymierza.

Orędownik to nasz Pan wstawiający się dziś i teraz za członkami swojego Ciała, wstawiający się za tymi, którzy stanęli po Jego stronie, stając się Jego naśladowcami.

Pośrednik to nasz Pan, który razem wspólnie z członkami swego Ciała będzie prowadził sprawiedliwe rządy na ziemi w czasie Tysiąclecia, przyprawiając do zbawienia, o ile to możliwe, wszystkich ludzi i naprawiając wszystkie rzeczy.

W trzeciej części nabożeństwa wykładem: „Lekcje z zapisów zakonnych” usłużył br. Piotr Mrzygłód. Brat skierował naszą uwagę na ustawy zakonne zapisane w 2 Mojż. 19:19 i 5 Mojż. 22:9-11. Ogólnie zapisy te pouczają nas o zachowaniu uczciwości, umiaru, wrażliwości i rozważności. Jednak słowa apostoła Pawła: „*Cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli*” (Rzym. 15:4) upoważniają nas do wyciągnięcia lekcji dla Nowych Stworzeń. Omawiane fragmenty uczą nas:

1. Nie parzyć bydła z innymi gatunkami – zachowania czystości i odłączenia od świata oraz by nie wprowadzać ludzkich rozwiązań do zborów. Przeszczepianie biznesowych zasad do życia zborów jest łączeniem dwóch odmiennych gatunków. Innym elementem mieszania gatunków jest mieszanie nauki Bożej z nauką, filozofią ludzką.
2. Nie obsiewać pola różnymi gatunkami roślin – dbać o to, co siejemy w naszych sercach i jakie przynosimy owoce. Siejemy tylko dobre ziarno we właściwe – wierzące serca.
3. Nie obsadzać winnicy różnymi sadzonkami – by uważać, jakie myśli podajemy w zborze i by brać odpowiedzialność za swoje słowa. Nie siejemy w naszych zborach myśli, które plugawią zbiory, które osłabiają nasze poświęcenie i zachwaszczają nasze serce.
4. Nie orać razem wołem i osłem – nie starać się godzić „starego człowieka” z Nowym Stworzeniem. „*Nikt nie może dwom panom służyć*” (Mat. 6:24-25). Niech wół orze z wołem, a osioł z osłem. Dbajmy o to, by spędzać czas w gronie osób poświęconych, a światowe osoby niech zajmują się swoimi sprawami.
5. Nie nosić ubrań utkanych z dwóch rodzajów nici: wełny i lnu – zachowania czystości przed Bogiem, której nie da się kupić. Dobroczynność i przeznaczenie swoich pieniędzy na pracę Pańską powinno być efektem, objawem naszego serca, a nie uspokojeniem sumienia. Zbawienia nie da się kupić.

W ostatniej części braterskiej społeczności br. Daniel Krawczyk próbował odpowiedzieć na pytanie: „Czy mało będzie zbawionych?”. Nasz Pan nie odpowiedział, że tylko niewielu będzie zbawionych, nie powiedział też, że wszyscy będą zbawieni. On nas zachęca: usiłujcie, abyście weszli przez ciasną bramę. Nikt z nas nie rodzi się na wąskiej drodze. Każdy z nas, korzystając z wolnej woli, może wejść przez ciasną bramę samozaparcia, samopoświęcenia i samoofiary na wąską drogę prowadzącą do żywota. Ale niewielu tę drogę znajduje. Tą drogą szedł Jezus, a idąc nią, czynił dobrze. W Boskim planie nic nie dzieje się chaotycznie. Bóg najpierw wybiera niebiańską klasę jako przyszłą Małżonkę Chrystusową. Drogą do Boga jest JEZUS i jego dzieło ofiary. Nikt nie może przyjść do Ojca jak tylko przez Niego. Wszystko mogę w Jezusie Chrystusie – tylko w Nim, bo on jest drogą, prawdą i życiem. Bogu niech będzie chwała za cudowne rzeczy, które przygotował

dla tych, którzy Go miłują, jak również za to, że zbawionych będzie znacznie więcej, zgodnie z obietnicą Abrahamową potwierdzoną przysięgą.

Jako słuchacze, nie odczuwaliśmy zmęczenia gorącem czy zimnem, nie były nam przeszkodą również twarde ławki. Dziękujemy Bogu za czas tak mile

spędzony w Tarnowie przy Pańskim stole, za pokarm, którym nakarmiliśmy nasze wnętrza i za łaskę zbawienia w Synu Jego, Panu naszym. Z ufnością i nadzieją oczekujemy następnej społeczności ludu Bożego, w której będzie kazane SŁOWO BOŻE.

br. Tomasz Sygnowski



## BUDZIARZE

7-8 LIPCA 2012 R.

Już po raz dwudziesty z łaski i z błogosławieństwem Ojca Niebieskiego mieliśmy możliwość zorganizować konwencję dla spracowanych i obciążonych życiem codziennym, szukających odpoczynienia przy wykładach ze Słowa Bożego, pieśniach na Jego cześć oraz radości wynikającej ze społeczności braterskiej.

Tegoroczny werset przewodni konwencji był zaczerpnięty z Księgi Objawienia 21:1 „Potemem widział niebo nowe i ziemię nową”. Św. ap. Jan widział Królestwo Boże składające się z dwóch faz – duchowej i ziemskiej. My jako domownicy wiary chcieliśmy doświadczyć, czy jest to możliwe do zrealizowania w naszej społeczności w ciągu tych dwóch dni. Konwencja rozpoczęła się o godz. 9, co umożliwiło lepsze gospodarowanie czasem.

W pierwszym dniu przewodniczył brat ze zborów organizujących konwencję – Henryk Głąb, który po przywitaniu nawiązał historycznie do początków organizowania konwencji w tym miejscu i do jego rozwoju poprzez minione 19 błogosławionych spotkań z Barankiem Bożym. Oznacza to chodzenie Jego drogami, staranie się, na ile tylko potrafimy, postępować tak, jak postępowałby Pan, gdyby żył wśród nas. Zbieramy się tu po to, aby wyciągać lekcje z pouczeń, jakie pozostawił nam za pośrednictwem

apostołów i braci przemawiających podczas drogi do chwały i współuczestnictwa w Jego Królestwie. Koordynatorem prowadzenia śpiewu był br. Krzysztof Wąciór.

Pierwszy wykład bezpośrednio nawiązywał do wersetu przewodniego, a służył br. Piotr Krajcer. Ludzie wokół nas oczekują końca świata, ale w formie rzeczywistej, wbrew słowom „ziemia na wieki stoi” (Kazn. 1:4). My oczekujemy, ale nie końca, lecz początku, czekamy na nowe niebiosa i nową ziemię (2 Piotra 3:13). Obecne niebiosa i ziemia są pod wpływem Szatana, ale przyjdzie czas pokoju, bez walki i konkurencji (Izaj. 65:25).

Brat Józef Siedlecza w wykładzie zatytułowanym „Cóż oddam Panu?” mówił o naszym ofiarowaniu na służbę i o doświadczeniach związanych z naszymi ślubami (Psalm 116:12-14). Nasz ślub powinien znaleźć swoje wypełnienie po tej stornie zasłony tak, abyśmy mieli społeczność w picu kielicha radości i chwały w przyszłości (Mat. 26:29). Musimy być gotowi cierpieć dla prawdy i przejść doświadczenia prasy winnej – być zmiażdżonymi jako jednostki, aby się stać częścią Ciała Chrystusowego.

W trzecim wykładzie br. Edward Pietrzyk nawiązał do 7 wersetu 21 rozdziału Księgi Objawienia: „Kto zwycięży, odziedziczy wszystko i będę mu Bogiem, a on mi będzie synem”.

Mówca starał się odpowiedzieć na trzy postawione do tego wersetu pytania:

- ❖ Jaką klasę Bóg Wszechmogący nazwał dziedzicami/synami?
- ❖ Czym będzie owe dziedzictwo? Co odziedziczą?
- ❖ Kiedy? – czas wypełnienia tych słów.

Musimy zwyciężyć podczas sądenia (Rzym. 3:4). Lecz aby lepiej zrozumieć owe sądenie, brat odniósł się do wyrazu greckiego, który w tym przypadku brzmi ‘krino’ i oznacza próbę. Są jeszcze dwa słowa na



W czasie wykładu poprzedzającego chrzest

sądzenie związane z wyrokiem – ‘krisis’ i ‘krima’. Adam przegrał w próbie (Rzym. 5:12), ale Jezus był tym, który zniszczył śmierć (2 Tym. 1:10). W wyniku próby wyłonią się dwie klasy, tj. Kościół Pierworodnych, jako „nowe niebo”, zgodnie z obietnicą Abrahama: „Rozmnożę nasienie twoje jak gwiazdy na niebie”, co dotyczy Kościoła i Wielkiego Grona. Druga klasa, która wyłoni się w czasie tysiącletniego letniego panowania Chrystusa, to odrodzony naród Izraela i rodzaj ludzki – „jako piasek na brzegu morskim” (1 Mojż. 22:17) – stanowić będą „nową ziemię”, posiadając życie wieczne na ziemi.

Korzyści wynikające z dziedziczenia to: korzystanie z łask, żywot wieczny (na warunkach posłuszeństwa), przywilej bezpośredniej relacji z Bogiem, synostwo oraz Królestwo przygotowane od założenia świata.

Wykładem do chrztu usłużył brat Walenty Bywalec. Możemy dzielić radość, gdyż kolejni bracia (6) i siostry (4) zawarli przymierze i wyrazili chęć złożenia swojego życia w ofierze. Brat podkreślił ważność i znaczenie tego symbolu. Chrzt z wody to nie obrzęd uświęcający ani zwykła kąpiel. Dzięki usprawiedliwieniu możemy mieć pokój z Bogiem i uczestniczyć w jednym Ciele Chrystusowym. Po wyznaniu wiary braterstwa i szczeroci podjętej decyzji nastąpiło zanurzenie nowych braterstwa w wodzie pobliskiego stawu, gdzie usłużył br. Bronisław Kaczor, a pomagał mu br. Łukasz Fil.

Kolejnym nabożeństwem było zebranie świadectw prowadzone przez br. Henryka Szarkowicza. Przewodnim tematem tych zeznań było pytanie: „Co nas zmotywowało do pójścia za Chrystusem?”.

Spółeczność wieczorna była poświęcona na śpiew, prowadzony w głównej mierze przez brata Adama Organka.

Prowadzenie drugiego dnia konwencji przypadło w udziale br. Aleksandrowi Lipce.

Jak przewycięzać, jak wpływać na strach poprzez moc, miłość, wstrzemięźliwość – taki był temat pierwszego wykładu przygotowanego przez br. Rafała Purwina. Brat skupił się na negatywnej bojaźni, według słów: „Albowiem nie dał nam Bóg Ducha bojaźni” (2 Tym. 1:7). Świat boi się końca świata, a jaka powinna być nasza postawa na znaki końca świata?

Wyprostowani, z podniesioną głową, bez zaskoczenia, z odwagą... Powinniśmy ograniczyć strach, zapamiętać nad nim i jeszcze dodawać innym otuchy.

Niedzielnny program konwencji w stosunku do poprzednich zmienił się i ustalono trzy nabożeństwa, z czego środkowe, dłuższe, przeznaczone było na odpowiedzi na pytania postawione przez braci poprzedniego dnia. Tę część prowadził brat Jan Knop przy współpracy brata Waldemara Szymańskiego i Józefa Synowskiego oraz braci powoływanych z sali. Rozważane były takie pytania jak:

- ❖ Czy w innych ugrupowaniach chrześcijańskich są bracia w Chrystusie? Co to znaczy ‘brat w Chrystusie’?
- ❖ Dlaczego w świątyni Salomona nie było wiadra i laski?
- ❖ Kiedy i w jaki sposób Kościół będzie sędził anioły?
- ❖ Prośba o wytłumaczenie wersetu 2 Tes. 2:9 oraz 1 Tym. 4:23.
- ❖ Skąd się wzięło określenie ‘Hebrajczycy’?
- ❖ Jakie są znaki czasów, w których żyjemy?



Nasi nowo ochrzczeni braterstwo



❖ Czy przypisanie a zastosowanie zasługi Pana Jezusa dotyczy tego samego czasu i jaka jest różnica?

❖ Skąd biorą się problemy między braćmi?

Pytań było więcej, ale czas nie pozwolił na ich rozważenie. Zostały one przekazane na konwencję w Białogardzie, gdzie rozpatrzono kilka kolejnych.

Konwencję zakończył wykład br. Krzysztofa Nawrockiego dotyczący pokoju Bożego i poleganiu na Nim w każdej sprawie, według słów ap. Pawła z Listu do Filipian 4:6 „*Nie troszczcie się o żadną rzecz*”.

Po raz pierwszy konwencja była transmitowana w internecie, co pozwoliło zwiększyć liczbę słuchaczy wykładów i przekazać im nieco z atmosfery, jaka panowała na miejscu. W tym roku liczba uczestników wynosiła w niedzielę około 900 osób. To bardzo dużo, choć bywało już więcej. Przyczyną mogła być pogoda, która tym razem była aż „za dobra”, gdyż upał

sięgał prawie naturalnej temperatury ciała człowieka. Podczas całej konwencji były przekazywane liczne pozdrowienia od braci i siostr oraz wielu zborów w Polsce i na świecie.

To wszystko składało się na to, że odczuwaliśmy duże błogosławieństwo Pana Boga i na zakończenie tej konwencji można było powiedzieć, że jest możliwość założenia na świecie Królestwa Bożego, „nowego nieba i nowej ziemi”, czego życzymy wszystkim uczestnikom tej konwencji. „*Na ostatek, bracia! miejcie się dobrze; doskonałymi bądźcie, ciescie się, jednomyślnymi bądźcie, w pokoju żyjcie, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami*” – 2 Kor. 13:11.

Tymi słowami chcieliśmy pozdrowić i podziękować braciom za udział w tej już 20. konwencji. Oby łaskawy Pan błogosławił nam i w przyszłym roku, jeżeli taka będzie Jego wola.

br. Łukasz Fil



**CHRZANÓW**

**2 WRZEŚNIA 2012 R.**

„*Ja jestem dobry pasterz*” – Jan 10:11.

Te słowa, wypowiedziane kiedyś przez naszego Pana, posłużyły za motto konwencji w Chrzanowie.

Po raz kolejny, z łaski i przy pomocy Ojca Niebieskiego, mieliśmy możliwość zorganizować duchową społeczność.

Braterstwo przybyli licznie nie tylko z okolicznych zborów, ale i z tych oddalonych. Gościliśmy także Braterstwo z zagranicy. Pogoda również nam dopisała, co pozwoliło nam podczas przerw przenieść się na zewnątrz budynku i tam kontynuować nasze braterskie rozmowy.

Pierwszym wykładem ze Słowa Bożego podzielił się z nami br. Marek Sikora. Za podstawę rozważań przyjął słowa naszego Pana zapisane w Ew. Jana 10:11, które były mottem konwencji. W wykładzie brat zwrócił uwagę, że tylko Pan Jezus mógł o sobie powiedzieć: „*Ja jestem dobry pasterz*”. Tylko On posiadał wszystkie pozytywne cechy dobrego dozorcę trzody Pańskiej.

W wykładzie było wspomniane, że Pan Jezus był nie tylko dobrym pasterzem, ale też „wodą żywą” oraz „światłością świata”. Na zakończenie brat wspomniał o tym, że żyjemy w ostatecznych czasach i powinniśmy się chronić przed złymi pasterzami, „którzy trzodzie folgować nie będą”.

Drugim wykładem usłużył br. Piotr Mrzygłód, swoje rozważania zatytułował: „*Dlaczego nie jestem charyzmatykiem*”. Brat powołał się na kilka wersetów, jednak podstawą do wykładu były wersety z 1 Kor. 12:4-10, gdzie ap. Paweł wspomina o darach Ducha Św. W wykładzie brat zaznaczył różnicę pomiędzy mocą Bożą a darami Ducha Św., które przeminęły wraz z apostołami. Tylko apostołowie

byli upoważnieni do udzielania darów Ducha Św. Na zakończenie wykładu brat odpowiedział na tematowe pytanie, stwierdzając, że nie jest charyzmatykiem, ponieważ nie został upoważniony do udzielania darów Ducha Św.

Trzeci wykład przedstawił br. Tadeusz Wójciak. Temat jego rozważania brzmiał: „*Patrząc na Jezusa*”. Brat powołał się na werset zawarty w liście ap. Pawła do Hebrajczyków 12:2 „*Patrząc na Jezusa sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę i usiadł na prawicy tronu Bożego*”. W wykładzie został zobrazowany cały plan Boży oraz zasługi naszego Pana względem nas, jak i całej ludzkości. Przedstawiono naszego Pana jako wodza, którego powinniśmy naśladować oraz być Mu wdzięczni za dzieło odkupienia oraz otwarcia „wąskiej drogi”.

Na koniec konwencji wysłuchaliśmy wykładu br. Stanisława Kuca zatytułowanego: „*Dwa nakarmienia*”. Brat oparł swoje rozważania na fragmencie z Ew. Mat. 15:32-39 mówiącym o cudzie nakarmienia czterech tysięcy. W wykładzie zostało wspomniane jedno z istotnych wydarzeń, jakie miało miejsce podczas pierwszego przyjścia naszego Pana, a mianowicie „*cudowne rozmnożenie*”. Nasz Pan dokonał dla ludu, który za Nim chodził, „*dwóch nakarmień*”. Po pierwsze dlatego, że rozmnożył chleb i ryby, a po drugie – bo karmił ich Słowem, mówiąc o sobie samym, że jest „*chlebem żywota*”.

Wzmocnieni Słowem Pańskim i społecznością braterską, zakończyliśmy konwencję wspólną modlitwą i pieśnią „*Albowiem tak Bóg umiłował świat*”.

br. Andrzej Ozimek

## WYKŁADY Z BAIA MARE 2012

Informujemy, że w biurze Zrzeszenia jest jeszcze dostępna książka z wykładami z Międzynarodowej Konwencji Badaczy Pisma Świętego w Baia Mare (Rumunia). Szczegółowe informacje oraz zamówienia u księgarza Zrzeszenia: tel. 12 2650095, e-mail księgarz@nastrazy.pl

### BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 22 kwietnia 2012 r. zakończył swą pielgrzymkę brat **ROMAN ŁAWRUKAJTIS**, członek zboru w Ełku. Przeżył 70 lat, w tym 30 lat w Prawdzie.



- W dniu 23 maja 2012 r. zasnął w Panu brat **BOLESŁAW PAWLIK**, członek zboru w Krakowie. Przeżył 82 lata, w wieku 21 lat poświęcił się na służbę Panu. Jego pełne wrażliwości na ludzką niedolę usposobienie sprawiało, że był wszędzie tam, gdzie była potrzebna pomoc i współczucie.

Tym przez lata zaskarbił sobie ogromną sympatię i wdzięczność braterstwa w zborze, społeczności, ale także u sąsiadów i znajomych, którym nigdy nie odmawiał pomocy.

- W dniu 14 lipca 2012 r. zasnęła w Panu siostra **MARIA POTOCKA**. Siostra poświęciła się w latach 70-tych i była członkinią zboru w Biszczy. Mieszkała w Budziszczach (ok. 100 metrów od bazy konwencyjnej), a ostatnie lata, z powodu wieku i problemów zdrowotnych, w Biłgoraju. Przeżyła 86 lat.

- W dniu 20 lipca 2012 r. zmarł brat **JÓZEF KUŹNIK**, wieloletni członek zboru w Moszczanicy k/Żywca. Przeżył 87 lat, w tym 57 lat w Prawdzie.

- Dnia 29 lipca 2012 r. zasnęła w Panu w wieku 92 lat siostra **ROZALIA BOGUSZ**, członkini zboru w Krakowie. Chrzest przyjęła w roku 1938. Pozostanie w naszej pamięci jako osoba pogodna i zawsze chętna do pomocy w różnych dobrych przedsięwzięciach – bardzo wiele wysiłku włożyła między innymi w pracę wśród młodzieży na kursach biblijnych oraz na konwencjach, gdzie chętnie usługiwała swymi talentami kulinarnymi i organizacyjnymi.

- Dnia 1 sierpnia 2012 r. zasnęła w Panu siostra **WANDA MARTULA**. Przeżyła 71 lat, w tym 56 lat w Prawdzie. Była przez wiele lat członkinią zboru Łękach Dolnych, a pod koniec życia zboru w Pleśnej. Siostra Wanda zapisała się w pamięci jako osoba bardzo gościnna dla braterstwa i nie skora do narzekania na trudy życia. Pięćdziesiąt lat przeżyła we wdowieństwie, wychowując syna, u którego spędziła końcowy czas swego życia.

- Dnia 21 sierpnia 2012 r. w wieku 79 lat zmarł brat **TADEUSZ SMAZA**. Był członkiem zboru w Andrychowcu. W Prawdzie przeżył 63 lata.

- Dnia 23 sierpnia 2012 roku zmarł w wieku 83 lat brat **TADEUSZ BYRDY**. Od ponad 60 lat był członkiem zboru w Bielsku-Białej. Do końca swojego życia był pilnym i gorliwym bratem.

- Dnia 4 września 2012 roku zakończył swoją ziemską pielgrzymkę w wieku 60 lat brat **WOJCIECH ŁOPACIŃSKI**, członek zboru w Białogardzie. Przez 28 lat swojego poświęconego życia miłował Prawdę całym sercem. Oddając się Panu na służbę, gorliwie pełnił posługę starszego zboru w Białogardzie. Przez wiele lat służył tej społeczności jako księgarz zborowy. „(...) Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi” – Obj. 14:13.



- Dnia 20 września 2012 r. w wieku 32 lat zmarł **ŁUKASZ SITARSKI**. Uczęszczał do zboru krakowskiego. Przez kilka miesięcy zmagał się z wyczerpującą chorobą, której nie udało mu się pokonać pomimo wielkiej woli życia tkwiącej w tym pogodnym i życzliwym dla wszystkich, młodym człowieku. W wielkim smutku pozostają rodzice, brat i narzeczona. Ludzkie słowa wydają się tu niewystarczające, dlatego prosimy dobrego Ojca o pociechę i pomoc dla najbliższych Łukasza. „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym” – 2 Kor. 1:3,4.